

BIAŁYSTOK (PAP). Stanowisko dyrektora naczelnego Białostockich Zakładów Przemysłu Wełnianego im. Sierżana objęła ostatnio produkująca włóknarka Anna Słomińska.

W czasie swojej wieloletniej pracy Anna Słomińska wyróżniła się zdolnościami organizacyjnymi i doskonałymi wynikami w pracy zawodowej i społecznej.

# GŁOS WIELKOPOLSKI

CZY  
TEL  
NIK

Rok VI A B

Poznań, niedziela 17 września 1950 r.

Nr 256 (1995)

## 22 miliony hektarów ornej ziemi

### na miejscu pustynnych piasków

#### Realizacja uchwał Rady Ministrów ZSRR zamieni KARA-KUM w KRAJ ŻYŻNY

MOSKWA (PAP). Wybitni uczeni radzieccy oraz działacze państwowi w obszernych artykułach, wypowiedziach i wywiadach oświetlają olbrzymie znaczenie budowy Kanału Turkmeńskiego — tego jedynego w swoim rodzaju systemu hydrotechnicznego.

### 72-letni racjonalizator

Słusarz zielonogórskiej Fabryki Zgrzeblarek, 72-letni Wincenty Nossel, dokonał ostatnio poważnego usprawnienia racjonalizatorskiego przy obsługiwanej przez siebie wiertarki.

Wiercenie czterech otworów w bębniach zgrzeblarskich wymagało dotychczas 20-minutowej pracy trzech pracowników. Pomysł racjonalizatorski Nossela skraca tę pracę zaledwie do trzech minut, przy czym wykonuje ją tylko jeden robotnik. Racjonalizator został podany do specjalnego odznaczenia i nagrody.

(wjc)

### List Polaków z Francji do Prezydenta RP

WARSZAWA (PAP). PREZYDENT RP BOLESŁAW BIERUT OTRZYMAŁ LIST NASTĘPUJĄCEJ TREŚCI:

„Osadnicy polscy, zebrani na uroczystości dożynkowej w jednej z miejscowości departamentu Gers we Francji przesyłają Ci, drogi Prezydencie, serdeczne pozdrowienia, zapewniając przy tym o miłości i przywiązaniu do naszej Ojczyzny Ludowej.

Jesteśmy ożywieni tymi samymi dążeniami, co Polska Ludowa, podziwiamy pracę twórczą naszych braci w kraju nad odbudową naszej zniszczonej Ojczyzny.

Nie mogąc brać udziału w tej pracy, ponieważ niedoła wygnała nas daleko poza granice naszego kraju — staramy się krzewić ducha polskiego tu, na emigracji, wśród dzieci i starszych, a kiedy nastąpi chwila powrotu, to świadomi celu staniemy wspólnie z braćmi w kraju do budowy i tworzenia lepszej przyszłości dla narodu polskiego.

Następują podpisy, których nie podajemy dla nie narażania naszych rodaków na represje ze strony władz francuskich.

Wybitny uczonek radziecki, działacz partii bolszewickiej, jeden z realizatorów planu Goerla — akademik Krzyżanowski, w obszernym artykule opublikowanym na łamach dziennika „Izwestia” stwierdza, że ludzie od wieków usiłowali rozwiązać problem nawadniania pustyni. Jednakże w warunkach świata kapitalistycznego wszystkie projekty musiały pozostać na papierze ze względu na przeszkodę natury politycznej i społecznej. Znany projekt wykorzystania olbrzymich bogactw Sahary, który

### Młódzież buduje samodzielnie olbrzymi gmach

WARSZAWA (PAP). W dniu 15 bm. na Osiedlu Mariensztackim przy ulicy Bednarskiej nr 11 odbyła się uroczystość założenia kamienia węgielnego pod budowę domu towarowego do potrzeb osiedla.

Dom towarowy o kubaturze 5000 m<sup>3</sup> budowany będzie wyłącznie przez młodzież ZMP-owską, zatrudnioną w Państwowym Przedsiębiorstwie Budowlanym Konserwacji Architektury Monumentalnej. Młodzieżowy zespół budowlany stworzony został wśród młodzieży zatrudnionej w różnych oddziałach PPB KAM.

Rozpoczynając pracę zespół młodzieżowy zobowiązał się do dnia 1 stycznia 1951 roku oddać budynek do użytku. Będzie to pierwszy gmach w Polsce, wybudowany wyłącznie przez młodzież.

### Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Bułgarskiej otwiera w Poznaniu biuro informacyjne

Z najgłębszą radością i niezachwianym postanowieniem krocząc naprzód po wybranej drodze witał pracujący naród bułgarski dzień 9 września, w którym przypadła 6 rocznica uwolnienia Bułgarii z monarchii faszystowskiej niewoli i z ucisku niemieckich imperialistów. Uwolnienie to przyniosło bratniemu narodowi bułgarskiemu żołnierze Armii Radzieckiej. Jednocześnie obchodzili Bułgarzy 50 rocznicę urodzin Premiera Ludowej Republiki Bułgarii i Sekretarza Bułgarskiej Partii Komunistycznej Wyłko Czerwenkowa.

W związku z tymi rocznicami Zarząd Wojewódzki Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Bułgarskiej w Poznaniu zorganizował ośrodek informacyjny przy ulicy Walki Młodych 6. Oficjalne otwarcie lokalu nastąpi dzisiaj o godzinie 11.

W otwarciu wezmą udział przedstawiciele Ludowej Republiki Bułgarii z ambasadorem dr Christo aJnakijewem Baljiewem na czele, członkowie Zarządu Głównego Towarzystwa

przewidywał wskrzeszenie życia na tej pustyni, przeobrażenie północnej Afryki, zbudowanie wielkiego szlaku nawigacyjnego przez kontynent afrykański o długości przeszło 6500 km i nawodnienie 60 000 000 ha ziemi, okazał się niemożliwy do zrealizowania ze względu na sprzeczności istniejące między państwami kapitalistycznymi — Francją, Belgią, Anglią i Włochami, których posiadłości kolonialne miały być objęte projektem hydrotechnicznym.

W związku z tym zasługuje na podkreślenie — pisze Krzyżanowski — że uchwała Rady Ministrów ZSRR w sprawie budowy trzech potężnych systemów hydrotechnicznych na Wołdze i w Turkmenii, przewiduje nawodnienie i irygację przeszło 22 000 000 ha ziemi w ciągu 7 lat.

Dzięki zainicjowanym obecnie pracom pustynia Kara-Kum przekształci się w kwitnący i bogaty kraj. Prace budowlane przewidują m. in. wykopanie przeszło 250 000 000 m sześć. ziemi. Jeżeli chodzi o skalę i tempo budowy — to będą one nienotowane dotąd w dziejach. Należy podkreślić, że wydajność każdego hektara pustyni Kara-Kum będzie blisko 5-krotnie większa, niż w centralnych okęgach ZSRR.

Wybitny teoretyk transportu, członek korespondent Akademii Nauk ZSRR — W. Zwonkow, stwierdza w artykule opublikowanym na łamach dziennika „Izwestia”, że budowa woźniańskich elektrowni wodnych oraz Kanału Turkmeńskiego mieć będzie olbrzymie znaczenie dla rozwoju transportu radzieckiego.

Kanał Turkmeński — pisze

Przyjaźni Polsko-Bułgarskiej, przedstawiciele miejscowych władz partii politycznych oraz organizacji społecznych.

Otwarcie nowej placówki, za pośrednictwem której społeczeństwo Poznania i Wielkopolski będzie mogło informować się o ogromnych osiągnięciach bułgarskiego przemysłu i rolnictwa, zacieśni niewątpliwie więź przyjaźni i sympatii, jaka łączy naród polski z narodem bułgarskim, kroczącym tak samo jak my do socjalizmu.

### Rząd premiera Attlee zagrożony

LONDYN (PAP). Na ostatnim posiedzeniu Izby Gmin labourystowski minister zaopatrzenia Strauss podał do wiadomości, iż rząd postanowił wprowadzić w życie ustawę o nacjonalizacji przemysłu stalowego. W odpowiedzi na to oświadczenie przywódca partii konserwatywnej Churchill zgłosił wniosek odrzucający decyzję rządu. Wniosek ten, równoznaczny z postawieniem spr-

Zwonkow — którego długość wynosić będzie 1100 km, jest największą tego rodzaju budową na świecie. Dzięki swym rozmiarom i zasobom wodnym na kanale rozwinię się intensywne żegluga. Ministerstwo żeglugi rzecznej ZSRR opracowuje już projekty budowy wielkiej floty „turkmeńskiej”, urządzeń portowych, stoczni itd.

Zbudowanie woźniańskich elektrowni wodnych i uzyskanie w ten sposób olbrzymich zasobów energii elektrycznej, umożliwi zelektryfikowanie kolejnictwa na magistralach przecinających Wołgę i biegnących wzdłuż Wołgi. Zdolność przepustowa linii elektrycznych jest znacznie większa od zwykłych linii kolejowych, a przewozy ładunków wzrosną na liniach elektrycznych blisko trzykrotnie.



Fot.: K. Przychodźki — „Głos”

Oto grupa kolchoźników radzieckich, która onegdaj odwiedziła spółdzielnię produkcyjną w Psarskim w powiecie śremskim. Od lewej: Hosiak Mirolimowa, przewodnicząca kolchozu Kaganowicza; kierownik grupy Aleksy Białoniew — dyr. MTS w Pietrowsku; przew. „Zespołu” Psarskie (z książką w ręku) Jan Chudziński oraz członek delegacji

## Marszałek Polski Konstanty Rokossowski przyjął produkujących artylerzystów Kościuszkowskiej Dywizji

WARSZAWA (PAP). Dnia 14 bm. Min. Obrony Narodowej Marszałek Polski — Konstanty Rokossowski przyjął w obecności wiceministra ON gen. broni Popławskiego i gen. dyw. Rotkiewicza, produkujących żołnierzy Kościuszkowskiej Dywizji, artylerzystów: kpr. Władysława Płazę i bomb. Bolesława Wrześniewskiego, którzy uzyskali bardzo dobre wyniki w wyszkoleniu bojowym i politycznym podczas jesiennej kontroli wyszkolenia. Obaj żołnierze w strzelaniu do celów osiągnęli wspaniały wynik: 18 trafnych strzałów na 18 możliwych, niszcząc wszystkie cele.

W serdecznym rozmowie Marszałek Rokossowski interesował się ich sukcesami w nauce i wyszkoleniu, szczegółowo wypytywał o przebieg dotychczasowej służby w wojsku. W nagrodę za dobre wyniki w wyszkoleniu Minister Obrony Narodowej wręczył produkującemu

dowódcy działu kpr. Płazę i celownicemu działu bomb. Wrześniewskiemu cenne upominki w postaci zegarków.

Kpr. Władysław Płaza jest synem matorolnego chłopca ze wsi Padew, woj. rzeszowskiego. 12 października 1948 r., w rocznicę bitwy pod Lenino został powołany do wojska i skierowany do szkoły podoficerskiej. Kończy ją z wynikiem bardzo dobrym.

Jako członek ZMP kpr. Płaza w wszystkie siły oddaje na podniesienie poziomu wyszkolenia działu. W oparciu o organizację partyjną i ZMP-owską, z pomocą dowództwa i aparatu politycznego jednostki, wkrótce jego działu wysuwa się na produkujące miejsce w jednostce.

Serdecznym kolegą i bliskim pomocnikiem dowódcy był bomb. Bolesław Wrześniewski, członek ZMP, syn chłopca z pow. bydgoskiego. Bomb. Wrześniewski stał się w wojsku mistrzem swojego fachu, uzyskując celujące wyniki w strzelaniu. Już w drugim strzelaniu na obozie bomb. Wrześniewski osiągnął bardzo dobry wynik, uzyskując 4 strzały trafne na 4 możliwe. Kilkakrotnie otrzymywał pochwały i wyróżnienia od dowództwa za sumienną pracę i naukę. W zawodach artylerystycznych o mistrzostwo okręgu produkujący artylerzysta zajął jedno z czołowych miejsc.

Historia tych dwóch produkujących żołnierzy, których spotkało zaszczytne wyróżnienie, to nie tylko historia ich działu, to

popularne, organizowane przez Orbis, których ilość sięga w obecnej chwili liczby szesnastu

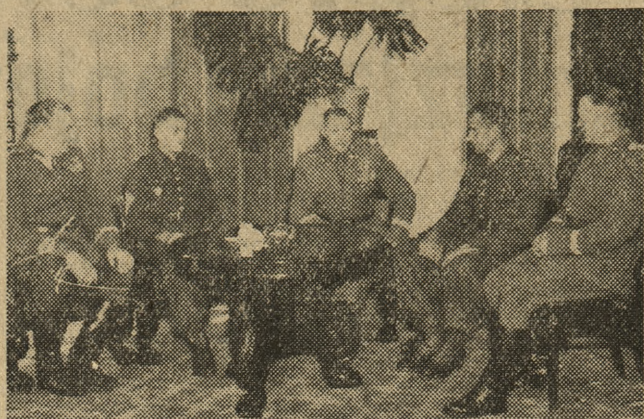
Nic więc dziwnego, że stolica nowoutworzonego Województwa z wielką dokładnością przygotowuje się na przyjęcie gości, opracowując w najdrobniejszych szczegółach program uroczystości.

Najatrakcyjniejszym punktem programu będzie bezwątpie barwny korowód, który przeciągnie ulicami miasta. Połączony on będzie z tradycyjnym wjazdem Bachusa i wręczeniem przodownikom pracy koszy z owocami i winogronem.

Przy pl. Bohaterów Stalina gradu zorganizowana zostanie przez Lubuską Wytwórnę Win, Centralę Ogrodniczą i Gimnazjum Sadowniczo-Winiarskie wystawa, obrazująca dotychczasowe osiągnięcia woj. zielonogórskiego na odcinku sadownictwa i winiarstwa.

Program uroczystości winobrania urozmaicony będzie licznymi imprezami sportowymi i artystycznymi oraz zabawami ludowymi i kiermaszem dziecięcym w parku przy ul. ORZZ.

## Przodujący żołnierze u Marszałka Polski K. Rokossowskiego



Dnia 14 bm. Minister Obrony Narodowej Marszałek Polski Konstanty Rokossowski przyjął w obecności wiceministra Obrony Narodowej gen. broni Popławskiego i gen. dyw. Rotkiewicza, produkujących artylerzystów Kościuszkowskiej Dywizji kpr. Władysława Płazę i bomb. Bolesława Wrześniewskiego. Na zdjęciu produkujący żołnierze u Marszałka Rokossowskiego

WAF — fot. Koszewski

Zgłoszono już 16 pociągów popularnych

## Jedziemy na święto winobrania

### Zielona Góra przygotowuje się na przyjęcie gości z całej Polski

Jak już donosiliśmy, w dniu 1 października Zielona Góra obchodzić będzie swoje tradycyjne święto winobrania, stając się tym samym ośrodkiem zainteresowania niemal całej Polski. Ze wszystkich stron awizowane są specjalne pociągi

popularne, organizowane przez Orbis, których ilość sięga w obecnej chwili liczby szesnastu

Nic więc dziwnego, że stolica nowoutworzonego Województwa z wielką dokładnością przygotowuje się na przyjęcie gości, opracowując w najdrobniejszych szczegółach program uroczystości.

Najatrakcyjniejszym punktem programu będzie bezwątpie barwny korowód, który przeciągnie ulicami miasta. Połączony on będzie z tradycyjnym wjazdem Bachusa i wręczeniem przodownikom pracy koszy z owocami i winogronem.

Przy pl. Bohaterów Stalina gradu zorganizowana zostanie przez Lubuską Wytwórnę Win, Centralę Ogrodniczą i Gimnazjum Sadowniczo-Winiarskie wystawa, obrazująca dotychczasowe osiągnięcia woj. zielonogórskiego na odcinku sadownictwa i winiarstwa.

Program uroczystości winobrania urozmaicony będzie licznymi imprezami sportowymi i artystycznymi oraz zabawami ludowymi i kiermaszem dziecięcym w parku przy ul. ORZZ.

# Przywieźli do Psarskich ciepło serdeczności i entuzjazm bojowników postępu

Na dziedzińcu parkowym Rolniczego Zespołu Spółdzielczego w Psarskich zebrała się spora gromadka chłopów, ale wciąż jeszcze przybawają mężczyźni, kobiety i młodzież — wszyscy odświętnie ubrani, aby powitać delegację kolchozników radzieckich, która zapoznając się już od kilku dni z gospodarstwami PGR-ów i spółdzielni produkcyjnych w Wielkopolsce, zapowiedziała i tutaj swoją wizytę. Wśród rozmawiających z ożywieniem chłopów wyczuwa się radosny nastrój oczekiwania. Wiadomo przecież, że każda wizyta w naszym kraju przedstawicieli z nadstumiłonowej armii przodujących rolników Związku Radzieckiego nie tylko zacieśnia więź braterskiej przyjaźni między kolchoźnikami radzieckimi i pracującymi chłopami polskimi, lecz staje się jednocześnie praktyczną lekcją nowego życia i postępu, przynosząc naszym mało- i średniorolnym chłopom ogromne korzyści za pośrednictwem przekazanych im przez kolchozników doświadczeń o sposobach uprawy ziemi, hodowli bydła, zastosowaniu maszyn czy organizacji pracy zespołowej.

I dlatego na dziedzińcu w Psarskich nie brak nikogo, kogo sprawy te interesują. Oto robotnicy rolni pobliskich PGR-ów noszący dumnie odznaczenia przodowników pracy, obok nich chłopie-gospodarze tutejszego „Zespołu”, członkowie z okolicznych spółdzielni produkcyjnych i aktywiści wiejscy. Jedne z twarzy poważne, porwane zmarszczkami, inne — młode i rumiane, jaśniejące raz po raz uśmiechem. Tam nieco dalej gawędzą kobiety. Te w ciemnych chustach na głowach w idealnie prasowanych spodnicach to starsze gospodynie wiejskie i żony spółdzielców. Pogodny dzień, niemal letni, uzupełnia radosny nastrój oczekiwaniam.

Z daleka, na drodze wzbija się chmura kurzu.

Jadą! — słychać okrzyki nadlatujących zewsząd małych, cichych, jadących.

Po chwili mijając bramę, przybraną czerwień wstęg, nadjeżdża autobus, wiozący delegację kolchozników. Wokół zbiera się tłum ludzi. Wysiadających wita serdecznie Jan Gaziński — przewodnik pracy Zespołu PGR — Kórnik, a jego towarzyszy pracy przodownicy: Teodozja Maciejewska i Maria Stawna wręczają gościom, wśród niemiłkających oklasków, naręczą kwiatów. Kierownik grupy radzieckiej — wysoki, barczysty mężczyzna Aleksander Biełousow — dyr. M. T. S. w Piotrowsku, trzymając w ręku ofiarowaną mu wianeczkę kłosów — symbol bogatego plonu spółdzielców w Psarskich, odpowiada na powitanie.

„Pozwólcie towarzysze powitać was w imieniu Wielkiego Narodu Radzieckiego. Przybawając do was, jesteśmy szczęśliwi, że możemy wam przekazać nasze doświadczenia, abyście tym szybciej mogli zorganizować u siebie gospodarstwo socjalistyczne. Naród Radziecki jest przekonany, że pod przewodnictwem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, Prezydenta R. P. Bolesława Bieruta i przy bratniej pomocy Związku Radzieckiego, na czele którego stoi Wielki Stalin, zbudujecie trwałe zręby socjalizmu w naszym kraju.

Długo trwa owacja, gdy mówca wznosi okrzyk na cześć wiecznej przyjaźni narodów polskiego i radzieckiego, gdy padają słowa symbolizujące pokój: Niech żyje Generalissimo Stalin! Niech żyje Prezydent Bierut!

W gościnie do spółdzielni produkcyjnej w Psarskich przyjechali prócz wspomnianego już kierownika grupy radzieckiej — Aleksandra Biełousowa: Hołsiat Mirolimowa (Tadżykistan) — przewodnicząca kolchozu im. Kaganowicza; delegat do Rady Najwyższej ZSRR — Generałow, od 15 lat przewodniczący kolchozu im. Stalina; Wasyl Ulybin — brygadier kolchozu „Bolszewik”; Kulezniew — brygadier brygady traktorowej; Ziemiłanski — kierownik fermy hodowlanej kolchozu „Czerwony Partyzant”. Pozostała grupa gości radzieckich przybyła do Wielkopolski, zwiedza spółdzielnie produkcyjne w Kowalewku i Wojnowie w pow. obornickim.

Wizytę kolchozników cechuje bezpośredniość i serdeczność, tak właściwa ludzom radzieckim. Oprawdani przez przewodniczącego spółdzielni w Psarskich — Jana Chudzińskiego i zebranych, żywo interesują się wszystkim, co ma związek z gospodarstwami „Zespołu”. Pytają o sposoby hodowli, kontrolę udoju krów, rachunkowość spółdzielni, Przewodniczącego kolchozu im. Stalina — Generalowa interesuje najbardziej organizację pracy w spółdzielni, Biełousow zapytuje o wyniki plonów ogrodnictwa, pszczelarstwa...

## 40 godzin zamiast 15 dni...

KATOWICE (PAP). W wyniku współzawodnictwa o jak najsprawniejsze i wzorowe przeprowadzenie remontów maszyn, prowadzonego przez brygady remontowa hut „Batory”, „Bankowa” i „Pokój” na czoło rywalizujących brygad wysunęli się robotnicy hut „Pokój”.

Załoga oddziału remontowego hut „Pokój” dokonała kapitalnego remontu suwnicy w ciągu 40 godzin zamiast, jak przewidywał plan techniczny, w ciągu 15 dni roboczych. Rekordowe osiągnięcie skrócenia czasu remontu o 80 godzin użyczyli robotnicy w wyniku doskonałej, ściśle przemyślanej organizacji pracy. Na czoło brygady wysunęli się zespół ślusarski przodownika pracy Franciszka Rózka oraz zespół elektryków przodownika pracy Wilhelma Dyrbusza.

# Komuniści włoscy staną do walki o uratowanie Włoch przed nową tragiczną awanturą wojny na służbie obcego imperializmu

RZYM (PAP). Kierownictwo Włoskiej Partii Komunistycznej odbyło w dniu 12 i 13 września naradę, po której ogłoszony został specjalny komunikat. Naradzie przewodniczył Togliatti, który już wyzdrowiał i wrócił do pracy.

Komunikat przeprowadza analizę sytuacji w kraju od momentu, w którym chrześcijańska demokracja, wykorzystując agresję amerykańską przeciw ludowi koreańskiemu, próbowała stworzyć we Włoszech pogromową atmosferę antykomunistyczną i socjalistyczną, co miało być wstępem do likwidacji swobod demokratycznych, zagwarantowanych przez konstytucję. Jednakowoż zamiar chadecji izolowania sił demokratycznych od razu chybił celu.

„Polityka rządowa znajdująca się pod jawnym wpływem amerykańskich kół rządowych zakochała się na tym odcinku całkowitym fiaskiem. Sam minister spraw wewnętrznych w ostatnim przemówieniu potwierdził — że polityka chadecji rozpoczęta po agresji amerykańskiej w Korei napotkała nie tylko na silny opór komunistów, socjalistów i szczerych demokratów, ale wywołała także i bierny opór warstw burżuazyjnych, a przede wszystkim stanu średniego.

Komunikat podkreśla, że stało się to dzięki konsekwentnej pokojowej polityce Związku Radzieckiego oraz kompletnemu upadkowi prestiżu Stanów Zjednoczonych spowodowanemu agresją w Korei.

Komunikat wylicza następnie pięć punktów polityki obecnego rządu, co do których rząd nie dał dotychczas wyjaśnień.

Podczas gdy jasne jest dla wszystkich, że Stany Zjednoczone montują agresywny blok gospodarczy, polityczny i wojskowy, nikt nigdy nie próbował wyjaśnić, że interes narodowy zmusza Włochy do udziału w tym bloku. Zaden-

skonałej, ściśle przemyślanej organizacji pracy. Na czoło brygady wysunęli się zespół ślusarski przodownika pracy Franciszka Rózka oraz zespół elektryków przodownika pracy Wilhelma Dyrbusza.

Osiągając największe skrócenie czasu remontu i najwyższą ilość punktów za dobrą organizację pracy załoga oddziału remontowego hut „Pokój” wysunęła się we współzawodnictwie na pierwsze miejsce. Dzielni robotnicy zespołów remontowych nagrodzeni zostali premiami pieniężnymi ogólnej wartości 149 tys. złotych.

Włoscy — głosi komunikat — nie może zrozumieć, dlaczego Włochy są wciągane przez nieodpowiedzialny rząd do zbrodniczej akcji absurdalnej i szaleńczej akcji antyradzieckiej.

II Podczas gdy jasnym jest dla wszystkich, że atak amerykański na ludy Korei i Chin jest aktem jawnej agresji przeciw narodom Azji, które nie chcą być nadal sługami imperializmu, nikt nie próbował udowodnić, że udział Włoch w tej agresji leży w interesie ludu włoskiego. Przeciwnie, jasne jest dla każdego uczciwego Włocha, że interes narodowy włoski pozostaje w sprzeczności z interesami imperializmu amerykańskiego.

III Jeśli amerykańskie — stwierdza komunikat — chcą zdobyć panowanie nad światem, jak głosi Truman, to niech sami skracają sobie kark w tym szaleńczym przedsięwzięciu, natomiast Włochy powinny uczynić wszystko, aby uchronić swą ojczyznę, której nikt nie zagraża — przed katastrofą.

IV Czwarty punkt stwierdza, że odbudowa kraju ze zniszczeń wojennych wcale się nie posuwa i podkreśla, że żadne reformy społeczne przewidziane przez konstytucję nie zostały wprowadzone w życie. Żaden Włoch nie może zrozumieć, dlaczego przystąpiono do kosztownych zbrojeń i przygotowań wojennych, kiedy wiadomo, że żaden kraj Włochom nie zagraża.

V Piąty punkt powtarza parę interpelacji Togliattiego, które rząd pozostawił bez odpowiedzi. Dotychczas nie było jasnej odpowiedzi na pytanie w sprawie zobowiązań zaciągniętych wobec imperializmu amerykańskiego. Włosi, którzy przeżyli tragiczną politykę osi Berlin-Rzym i inwazji niemieckiej mają prawo wiedzieć, czy prawdą jest, że przyjęte zostały określone zobowiązania, na podstawie których wojska ame-

rykańskie mają prawo wylądować we Włoszech, używając terenu włoskiego w celach prowokacyjnych jako baz strategicznych. Z tego wynika, że Włochom zagraża niebezpieczeństwo wojny, okupacja i ruina.

Uratowanie Włoch przed nową tragiczną awanturą wojny na służbie obcego imperializmu — kończy komunikat — jest zadaniem zapewne trudnym, ale najbardziej szlachetnym i najważniejszym. Komuniści powinni stanąć na czele walki o spełnienie tego zadania.

# Zaciekle walki na wszystkich frontach w Korei

PEKIN (PAP). Ogłoszony w Phenianie 15 września rano komunikat dowództwa naczelnego Koreańskiej Armii Ludowej stwierdza, że jednostki Armii Ludowej, działające na wybrzeżu południowym prowadzą nadal walki.

Jednostki 25 dywizji amerykańskiej i oddziały piechoty morskiej podejmują na tym odcinku frontu gwałtowne kontrataki.

Oddziały Armii Ludowej, działające na wschodnim brze-

gu rzeki Naktong prowadzą walki przeciwko wojskom amerykańskim i lisymanowskim, które usiłowały przejść do kontrnatarcia.

Na tym odcinku frontu oddziały Armii Ludowej mimo nieustających bombardowań odparły kontratak nieprzyjaciela i po dokonaniu manewru oskrzydającego wbiły się klinem w jego system obronny.

PEKIN (PAP). Ogłoszony w Phenianie 15 września wieczorem komunikat dowództwa naczelnego Koreańskiej Armii Ludowej donosi:

Na wszystkich frontach oddziały Armii Ludowej prowadzą nadal zaciekle walki z wojskami amerykańskimi i resztkami wojsk lisymanowskich.

Nieprzyjaciel poniósł znaczne straty i po otrzymaniu posiłków i przegrupowaniu sił stawia, przy poparciu lotnictwa zaciekle opór.

Na wybrzeżu wschodnim resztki rozbitych dywizji lisymanowskich (tzw. seulskiej i III) usiłowały wspierać przez wojska amerykańskie, podejmować kontratak. Oddziały Armii Ludowej odparły te kontrataki i prowadzą w dalszym ciągu walki ofensywne.

## Katastrofalna sytuacja w przemyśle węglowym w ANGLII

LONDYN (PAP). Sytuacja w dziedzinie wydobywania węgla w Anglii budzi w kołach gospodarczych i prasie poważne zaniepokojenie. Na początku lata przewodniczący Centralnego Zarządu Węglowego Wielkiej Brytanii, lord Hyndley, oświadczył, że nie jest wykluczone, iż przemysł węglowy nie wypełni w najbliższych miesiącach swych zadań wobec rynku wewnętrznego i eksportu.

W następnych miesiącach sytuacja pogorszyła się jeszcze bardziej.

Tak zwana „nacionalizacja” kopalni nie przyczyniła się do poprawy sytuacji. Urządzenia są nadal przestarzałe, tak samo jak przed 5 laty. Zwiększając wydatki na przygotowania wojenne, rząd labourystowski z każdym rokiem pomniejsza kapitały na inwestycje pokojowe.

Według prasy brytyjskiej, Centralny Zarząd Węglowy osiągnął w ostatnim roku poważne zyski, dochodzące do 30 milionów funtów szterlingów. Z sumy tej 15 milionów funtów wypłacono b. właścicielom kopalni. Śluszne żądania górników brytyjskich w sprawie niewielkiej nawet podwyżki płac — pozostają bez odpowiedzi.

## Prześladowanie organizacji i osób postępowych w Stanach Zjednoczonych

WASZYNGTON (PAP). Senat amerykański uchwalił projekt ustawy, której ostrze skierowane jest przeciwko członkom organizacji postępowych i która faktycznie stawia partię komunistyczną i szereg organizacji postępowych w USA poza nawias prawa. Uchwalona ustawa jest znacznie ostrzejsza, niż przyjęta w swoim czasie przez Izbę Reprezentantów — ustawa o rejestracji wszystkich członków organizacji postępowych.

W najbliższym czasie ma być powołana komisja obu Izb Kongresu, celem uzgodnienia różnic między obu projektami ustaw.

Przyjęty przez Senat projekt ustawy stanowi zamach na partię komunistyczną i szereg organizacji postępowych. Przewiduje on karę 10 lat więzienia dla każdej osoby, która — zdaniem rządu — „przyczynia się do ustanowienia dyktatury pod panowaniem obcego mocarstwa”. Na podstawie tej mgliste sformułowanej ustawy, reakcyjne sądy amerykańskie będą mogły wtrącać do więzienia każdego bojownika o pokój,

każdego wroga wojny i faszyzmu. Ustawa wymaga, aby partia komunistyczna i inne organizacje, zaliczane przez ministerstwo sprawiedliwości do rzędu „wywrotowych”, przedłożyły listy swych członków, składały okresowe sprawozdania finansowe itp.

Sekretarz Krajowego Komitetu Partii Komunistycznej USA — Hall — w wypowiedzi dla prasy, porównał projekt ustawy, przyjęty przez senat, z machinacjami ustawodawczymi, przy pomocy których Hitler w 1933 roku zalegalizował swój reżim terroru. „Haniebna historia, która opanowała senat — nie ma precedensu w historii Ameryki” — powiedział Hall. Nawet nazisci musieli aresztować kilkuset członków Reichstagu, zanim udało się im przeprowadzić takie uchwały, jakie przyjął obecnie senat amerykański. Przed tygodniem nawet sam prezydent Truman zmuszony był przyznać, że projekt ustawy, obecnie uchwalonej przez senat, jest antyamerykański i sprzeczny z konstytucją. Hall dodał na zakończenie.

„Przez salę posiedzeń Senatu powiał duch krematoriów i katowni, w których mordowano ludzi. Naród amerykański potrafi jednak powstrzymać falę faszyzmu i uniknąć tragicznego losu, jaki niemieckiemu narodowi zgotowali w swoim czasie nazisci, jeśli będzie działał szybko i stanowczo.”

Wkażdej szkole — Szkolne Koło „Odbudujemy WARSZAWĘ”

# 6 tysięcy robotników na kierowniczych stanowiskach w przemyśle włókienniczym

ŁÓDŹ (PAP). Plan 6-letni stanowi temat wielkiej akcji szkoleniowej podjętej w bieżącym miesiącu przez wydział szkoleniowy Zarządu Głównego Zw. Zaw. Prac. Przemysłu Włókienniczego w Polsce. Szkoleniem na około 500 kursach objętych zostanie ponad 25 000 aktywistów związkowych: radców zakładowych, mężów zaufania i członków rad kobiecych.

Sprawa opracowania nowych, lepszych niż dotychczasowe, form szkolenia zawodowego robotników nie wyrabiających norm produkcyjnych w przemyśle włókienniczym była tematem narady roboczej kierowników szkolenia zawodowego poszczególnych centralnych zarządów przemysłu włókienniczego, oraz aktywistów szkoleniowych Zarządu Głównego Zw. Zaw. Prac. Przem. Włókienniczego w Łodzi.

Już pierwsze dni trwania konkursu najwyższej jakości dla robotników przedzłazni przemysłu bawełnianego spowodowały wybitną poprawę pracy przedzłazni niemal we wszystkich zakładach bawełnianych w kraju. Do trzymiesięcznego konkursu

zgłosiło się już 4112 spośród 5118 zatrudnionych ogółem w przemyśle bawełnianym przedzłazni i przeszło 2500 pomagaczek.

Ogółem na nagrody przeznaczono ponad 2,5 miliona zł. Najlepszy spośród przedzłazniarzy przadek w zakładach pracy Główny Komitet Współzawodnictwa przyznał tytuł „najlepszej przedzłazni w Polsce” oraz nagrodę pieniężną w wysokości 50 000 zł.

Dzięki przemianom politycznym i społecznym w Polsce Ludowej droga awansu społecznego we wszystkich gałęziach przemysłu polskiego, a więc i we włókiennictwie została szeroko otwarta dla klasy robotniczej. W chwili obecnej dzięki wykazanym zdolnościom, pilności i socjalistycznemu stosunkowi do pracy zawodowej i społecznej ok. 6 tys. byłych robotników zajmuje w polskim przemyśle włókienniczym kierownicze stanowiska techniczne, administracyjne i w placówkach socjalnych.

Z liczby ok. 6 tys. awansowanych robotników w ciągu ok. 5 lat w przemyśle włókienniczym 186 osób, w tym wiele ko-

biet, pełni funkcje dyrektorów naczelnych, administracyjnych i technicznych fabryk, a nawet dyrektorów naczelnych i technicznych centralnych zarządów przemysłowych.

1078 osób awansowało i pełni funkcje kierowników działów i oddziałów produkcyjnych oraz referatów i wydziałów administracyjnych. Największa liczba, gdyż powyżej 4 tys. osób, w tym poważny odsetek kobiet, zajęcia stanowiska średniego i niższego personelu technicznego, jak np. majstrów, oddziałowych, salowych lub warsztatowych.

Awansowani robotnicy wykonują swe obowiązki niezwykłą sumiennie i osiągają bardzo dobre wyniki.

## 30-lecie pracy dziennikarskiej

W tych dniach red. Jan Zagierski obchodził 30-lecie swej pracy zawodowej i 5-lecie pracy w redakcji „Głosu Wielkopolskiego”. Z tej okazji w świetlicy poznańskiego Domu Drukarza zebrał się liczny przyjaciele i koledzy Jubilata, aby złożyć mu życzenia.

„Czytelnik”  
M. A. Gremiacki  
ILJA ILJICZ  
MIECZNIKOW  
Jego życie i dzieło  
Str.127 ZK149 2 120 zł

# SKANDAL W GRAZU

(Od własnego korespondenta API)

Wiedeń, we wrześniu

Przez całą Austrię przechodzi obecnie fala protestów z powodu oburzającego wyroku, jaki wydał w tych dniach sąd w Grazu w procesie przeciwko 21 robotnikom. Robotnicy ci oskarżeni byli o... udział w demonstracji o podwyżkę płac. Reakcyjny sąd, działając w interesie kapitalistów, skazał szereg oskarżonych robotników na kary długoterminowego więzienia do trzech lat włącznie.

Warto, by polscy czytelnicy zaznajomili się z kulisami tego skandalu, który jest charakterystyczny nie tylko dla Austrii, ale i dla innych państw „zachodniej demokracji”, gdzie aparat wymiaru sprawiedliwości jest środkiem ucisku klasowego ludzi pracy przez kapitalizm.

## Prowokacje prawniczych socjalistów

W grudniu 1949 roku sytuacja robotników Austrii była rozpaczliwa. Obrzydliwie wysokie ceny przyczyniły się do znacznego obniżenia stopy życiowej mas pracujących. Dzięki zdecydowanej postawie, robotnicy austriaccy wywalczyli wypłatę jednorazowego dodatku w wysokości tygodniowej pensji. Spełnienia tego postulatu nie udało się przeforsować jedynie w Styrii i w jej stolicy, w Grazu.

Związki zawodowe, oprowadzone przez prawniczo-socjalistyczną klikę, zmuszone były jednak i w Styrii, pod naciskiem mas robotniczych, oficjalnie poprzeć postulaty robotników. Prawnicy socjaliści chcieli zasłużyć na pochwałę swych amerykańskich modawców i postanowili upiec dwie pieczenie przy jednym ogniu. Pożornie, popierając żądania robotników chcieli oni zaskarbić sobie ich zaufanie, w rzeczywistości, postanowili oni udzielić robotnikom nauki, by nie dopuścić w przyszłości do wysuwania nowych postulatów o podwyżkę płac.

Przywódcy prawniczo-socjalistyczni zastosowali swój diabelski plan na odcinku robotników budowlanych, których niedza była największa i którzy dlatego byli najmniej odporni na prowokacyjne, lewackie wystąpienia prawniczych bonzów związkowych. Prowokacje wyznaczono na dzień 10 grudnia. W dniu tym miały się odbyć rokowania między kapitalistami a robotnikami budowlanymi. Kapitaliści, uprzedzeni przez prawniczych socjalistów, na rokowania nie stawili się. Przywódcy prawniczo-socjalistyczni rzucili wtedy hasło demonstracji ulicznej. Grupy kryminalistów, wynajęte przez organizatorów prowokacji, wybiły szubry w lokalu związku przemysłowców i w kilku sklepach.

Ze wypadki w Grazu były to góry uplanowane, świadczy między innymi fakt, iż znany hitlerowiec, Tomek, który pełni obecnie funkcje szefa tamtejszej policji politycznej, polecił funkcjonariuszom policji politycznej wzięcie udziału w demonstracji i zaarrestowanie „podbiegaczy”.

Policja dokonała rzeczywiście szeregu aresztowań, ale nie zaarrestowano bynajmniej kryminalistów, wybijających szyby, lecz spokojnie maszerujących robotników.

## Komenda „sprawiedliwości”

Aresztowani — było ich 28 — trzymani byli przez 3 tygodnie w więzieniu. Przez cały ten czas policja biciem i innymi podobnie przekonywującymi argumentami, starała się wymusić od robotników „przyznanie się do winy”.

W sierpniu 1950 roku odbył się proces, będący jednym z największych skandali w historii austriackiego sądownictwa.

Proces ten zamienił się w zwykłą komedię sądową. 21 oskarżonych — 7 musiano zwolnić w czasie śledztwa — zapewniła o swej niewinności. Mimo to nie dopuszczono ani jednego świadka obrony. Oskarżenia opierało się niemal wyłącznie na zeznaniach konfidentów policyjnych i funkcjonariuszy policji politycznej. Świadkowie — funkcjonariusze policji politycznej, dziwnym „zbiegiem okoliczności”, gwałcąc przepisy obowiązujące w sądownictwie, pełnili służbę na sali sądowej.

Koronnym świadkiem oskarżenia był prawniczo-socjalistyczny dziennikarz — Tinscher. Proces wykazał jasno, że zeznania jego nie odpowiadają prawdzie.

## W okolicy Ostrowa (III)

# OBOK SKALMIERZYCE ROSNĄ NOWE SKALMIERZYCE

Najbardziej rozbudowaną stacją kolejową na linii Ostrów — Kalisz są Skalmierzyce. Szybki rozwidla się tutaj w dziesiątki torów, okrążają zabudowania i warsztaty stacyjne, wybiegają poza teren dworca i tworzą w swej całości skomplikowaną sieć.

Wszystkie te tory, rampy, pochylnie, urządzenia sygnalizacyjne, nastawnie i magazyny składają się na imponujący dworzec nadający Skalmierzycom specyficzny, kolejarski charakter.

Dworzec nie jest zdecydowanie odgraniczony od gminy i nawet poza obrębem torów, już w samych Skalmierzycach, posiada zabudowania, biura — nie wspominając o gmachach Zw. Zaw. Kolejarzy oraz kolonijnych domkach pracowników PKP. Na ulicach każdy trzeci przechodzień jest kolejarzem, a co drugi obywatel zaczyna najczęściej rozmawiać o sprawach kolejarskich. Można więc twierdzić, że Skalmierzyce są typową osadą kolejową.

Ale Skalmierzyce to dwie różne miejscowości.

Właściwe Skalmierzyce, leżące w odległości około dwóch kilometrów od dworca, są starą, kilka wieków liczącą wsią, rozłożoną nad wąskim strumieniem — Uleńnicą. Jeszcze kilkadziesiąt lat temu, stanowiły one ciekawy region, charakteryzujący się oryginalnymi strojami, zwyczajami i sztuką ludową. Niestety — z dawnego bogactwa etnicznego pozostały smutne resztki, kryjące się gdzieś w chałupach i nie ma tu nikogo, kto by wydobywał je na światło dzienne. We wsi mieszka wprawdzie autor regionalnego wódwiska „Skalmierzanki”, który wespół z kierownikiem miejscowej szkoły podstawowej mógłby wydobyć z ukrycia ostatnie osobliwości skalmierzycyjskiego regionalizmu, ale bez pomocy władz powiatowych praca ich nie da wielkich efektów.

W starych Skalmierzycach nie ma dzisiaj nic szczególnie. Wiele prezentuje się dostojnie, jest w niej ładna szkoła, kilka sklepów, obrzydliwa knajpa i kilkadziesiąt gospodarstw. Mieszka tutaj 1680 osób.

Obok tych Skalmierzyc — tuż przy ogromnym dworcu — rozrastają się Nowe Skalmierzyce, przężna, pracowita i no-

Obrońcy oskarżonych byli śledzeni przez agentów policji. Naocznych świadków demonstracji, którzy mogli stwierdzić niewinność oskarżonych, nie dopuszczono nawet do hotelu, w którym mieszkali obrońcy.

## Na podstawie cesarskiego prawa

Ze względu na to, że w Austrii prawo demonstracji jest zagwarantowane konstytucją, wyszukano paragraf z czasów cesarzowej Marii Teresy „o wpływanu na działalność ciał urzędowych” i na tej „podstawie” zapadł wyrok. Sąd podniósł w ten sposób pusty budynek związku przemysłowców do godności „ciała urzędowego”, na którego działalność robotnicy mieli wywrzeć wpływ.

Zgodnie z planami prawniczo-socjalistycznych zdrajców ruchu robotniczego, wyrok wypadł „odstrasząco”. Siedmiu robotników skazano na kary długoterminowego więzienia, 9 musiano jednak zwolnić z braku wszelkich dowodów winy.

Sens procesu w Grazu jest dziś widoczny dla wszystkich robotników austriackich: proces ten miał nastraszyć robotników i nie dopuścić w przy-

szłości do demonstracji w obronie ich słuszych interesów. Plany te spaliły na panewce.

10 sierpnia — w dniu ogłoszenia wyroku — robotnicy Czerwonego Wiednia wyszli na ulice, by zaprotestować przeciwko temu niesłychanemu wyrokowi. W całym kraju trwa akcja protestacyjna. Odbywają się manifestacje uliczne i wiece robotnicze. Socjalistyczni robotnicy odgradzają się od pinkertonowskich metod prawnicowego kierownictwa partii.

Robotnicy piętnują politykę prawniczo-socjalistycznego ministra sprawiedliwości, Tschadka, który inscenizuje procesy robotnicze, a równocześnie ukazuje zbrodniarstwo wojennych, którzy cieszą się dziś w Austrii pełną swobodą, jak np. grabieżca Zamku Królewskiego w Warszawie — Dagobert Frey, ostatnio mianowany członkiem Austriackiej Akademii Nauk.

Proces w Grazu wywarł zupełnie odmienny skutek, niż to sobie uplanowali jego organizatorzy. Proces ten zdemaskował prawnicowe kierownictwo partii socjalistycznej w oczach mas pracujących i przyczynił się do znacznego wzrostu jedności i solidarności austriackiej klasy robotniczej.

Edward Jankowski

wczesna gmina, rozszczała sobie coraz zdecydowanie pretensje do praw miejskich. Nowe Skalmierzyce powstały w zasadzie po pierwszej wojnie światowej, gdy odeskoczyła od nich granica i gdy dwa ośrodki przemysłowe — Ostrów i Kalisz wywierali na nie zaczęły swój wzrastający wpływ.

Dzisiaj liczą one przeszło 3200 mieszkańców i posiadają sporo zakładów pracy: Warsztaty Drogowe PKP, Zakłady Przetwórstwa Owocowo-Warzywniczego Centrali Spółdzielni Ogrodniczych, Mleczarnię Spółdzielczą oraz kilka mniejszych placówek rolniczo-handlowych Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska”. Niektórym zakładom warto przyjrzeć się z bliska.

Wzorową placówką przetwórczą jest w Nowych Skalmierzycach Mleczarnia Spółdzielcza. Tempo jej pracy zwiększa się z każdym rokiem i coraz bardziej nabiera socjalistycznego stylu. W roku 1945 dzienny przerób mleka nie przekraczał w skalmierzycyjskiej placówce 800 litr., a w następnym roku zmniejszył się jeszcze o około 20 procent. Były to najcięższe lata dla kierownictwa i pracowników. Czego jednak nie potrafił dokonać uparte dążenie do dźwignięcia warsztatu. Kierownictwo mleczarni zdołało przekonać okolicznych rolników o opłacalności odstawy mleka i poprzez zakładanie punktów zlewnych, sumienną kontrolę zawartości tłuszczu w mleku, uczciwy rozdział premii i pasz treściwych — pozyskało zaufanie dostawców. W wyniku mądrego prowadzonej akcji uświadamiającej dostawa mleka wzrosła w roku 1948 o 310 procent, a w roku ubiegłym o 433 procent w stosunku do roku 1945.

W bieżącym roku okolice Ostrowa nawiedziła wielogodniowa posucha, lecz mimo to mleczarnia wykonuje plan w stu procentach. Dzienny zlew byłby jednak jeszcze większy, gdyby Centrala Spółdzielni Mleczarsko-Jajczarskiej zwiększyła dostawy pasz dla rolników skalmierzycyjskich. Byłoby to tym bardziej pożądane, że w okolicy jest bardzo mało łąk i bydło trzeba dokarmiać.

Mleczarnia Spółdzielcza w Nowych Skalmierzycach nastawiona jest na produkcję masła i kazeiny. Niezależnie od tego jedna trzecia dziennego zlewu mleka przeznaczona jest na ce-

le konsumpcyjne dla świata pracy na Górnym Śląsku.

Dumą skalmierzan była do ostatnich czasów Przetwórnia Owocowo-Warzywnicza. Produkcja ona bogaty asortyment najrozmaitszych konserw, ekstraktów, kompotów, soków, dżemów, posiadała kwaszarnię kapusty i ogórków. W ciągu pięcioletniej, powojennej pracy wielu robotników Przetwórni zdobyło nie tylko pełne kwalifikacje, lecz również wykazało się zmysłem racjonalizatorskim. Dzięki pomysłom Tadeusza Tacika, Mariama Jędrzejewskiego, Stefana Króla i paru innych pracowników osiągnięto wspaniałe rezultaty we współzawodnictwie i ulepszeniu metody produkcyjnej.

Poważne względy gospodarcze wymagają jednak umiejscowienia w Nowych Skalmierzycach przetwórni mięsnej. Powstanie ona na miejscu dotychczasowej przetwórni owocowo-warzywniczej i podwoi liczbę zatrudnionych tu ludzi.

W związku z tą zmianą władze powinny zwrócić uwagę na fakt nastawienia, przez wielu rolników, produkcji rolnej na hodowanie warzyw.

Znajdywali oni dogodny i chłonny punkt skupu produktów warzywnych, zaczęli uszlachetniać różne odmiany i rodzaje warzyw, dostosowywali się do potrzeb i

Niezmiernie doniosłym wydarzeniem dla dalszego rozwoju życia kulturalno-oświatowego wsi jest zarządzenie Głównej Komisji dla Spraw Kultury przy Prezydium Rady Min. w sprawie ujednolicenia świetlic. Zadanie to nie zostało jednak na gruncie wielkopolskim w terminie rozwiązane. Akcja ujednolicenia zakończona została dotychczas jedynie w 8 powiatach a to: w chodzieskim, kolskim, międzychodzkiem, nowotomskim, poznańskim, rawickim, wągrowieckim i żnińskim i objęła 55 świetlic wiejskich. Przewlekanie terminu ujednolicenia świetlic należy złożyć na karb opieszałości przedstawicieli terenowych ZSCh, zasiadających w komisjach powiatowych w charakterze przewodniczących.

# Sprawną obsługą w sklepach przyczynia się do realizacji planu 6-letniego

Sklepy Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” jako placówki handlu obsługujące wieś, mają za sobą wiele pozytywnej pracy w zakresie zaspokajania potrzeb konsumenta wiejskiego. Jednak nie wszędzie punkty sprzedaży spółdzielni pracują bez zarzutu. Jeszcze w niektórych placówkach nie ma właściwego stosunku do klienta, jeszcze tu i ówdzie panoszy się kumoterstwo i szwankuje zaopatrzenie sklepów w konieczne artykuły. Trzy listy, które wpłynęły do redakcji w tej sprawie, poruszają podobne sobie bolączki z terenu. Oto co pisze „Stała Czytelniczka” z Wolsztyna, której nazwisko i adres znane jest redakcji:

„Na wystawie sklepu „Samopomoc Chłopskiej” przy ulicy Wojska Polskiego, zauważyłam w dniu 28. ub. m. obrusy w cenie 1320 zł. Wchodzę więc do sklepu i proszę o obrus, lecz tu — o dziwo... Okazuje się, że ten sam obrus kosztuje w sklepie 2320 zł. Jak należy tłumaczyć taką różnicę w cenie? Jak się dowiedziałam od tamtejszych osób, różnica ta istnieje już od przeciągu trzech

tygodni i kierownictwo sklepu nie uważa za stosowne jej sprzeczności.”

Inne bardziej zasadnicze niedociągnięcia porusza inny Czytelnik „Głosu”, który pisze:

„W Kobylnicy czynny jest w niedzielę jedyny lokal, a mianowicie Samopomoc Chłopskiej w Swarzędzu, oddział w Kobylnicy. W skwarny dzień można tam nabyć wodę sodową, limoniadę, piwo (sa one do rozprzedaży w ograniczonej ilości). Poza tym z gotowych artykułów spożywczych jedynie keksy.

Lokal — brudny. Obsługa — ospała, niechętna i nieuprzejma czyni wrażenie jak gdyby wyrządzała kupującym łaskę, sprzedając cokolwiek. Jak mi się żalił stały mieszkaniec Kobylnicy — sklep spożywczy Spółdzielni Samopomocy Chłopskiej nie posiada w sprzedaży takich artykułów codziennej potrzeby jak mąka, sól, mleko i chleb które to artykuły, zwłaszcza chleb mieszkańcy sami muszą sobie przynieść z Poznania lub Swarzędza.”

A oto trzeci list, podpisany przez prezesa Koła Zw. Samopomocy Chłopskiej gromady Ochla i potwierdzony przez sekretarza podstawowej organizacji partyjnej PZPR tejże gromady.

„W sklepie spółdzielczym w Ochli pracuje ekspedientka, która zapomniała, że wspólnie z masami pracującymi Polski Ludowej winna przyczynić się do realizacji planu 6-letniego. Panią ta nie dba o czystość i porządek w sklepie i w magazynie, nie obsługuje grzecznie klientów, a co gorsza — to warty pierwszej potrzeby sprzedaje tylko temu, kto jej się spodoba. Przykłady: Ob. Jan Krawczyk chciał kupić chleb, sklepowa odmówiła sprzedaży, twierdząc, że chleb jest zamówiony przez PGR. W tym czasie nadeszła ob. Norymburg i na prośbę Krawczyka kupiła w sklepie dwa chleby, które po wyjściu ze sklepu odstąpiła Krawczykowi. Dalej — kiedy ob. Piszczyk prosił o makaron, okazało się, że makaronu rzekomo w sklepie nie ma, natomiast przy remanencie stwierdzono, że makaronu było w sklepie pod dostatkiem. Takich przykładów można by przytoczyć więcej.

Wobec powyższego Komitet Członkowski Koła wystąpił z wnioskiem do zarządu spółdzielni o zwolnienie niepoprawnej sklepowej.”

List ten jest objawem walki ze szkodnictwem, jaką toczą na odcinku wiejskim małe i średniorolni chłopcy. Wniosek powzięty przez koło gromady Ochla jest dowodem, że potrafiono tam właściwie zareagować na szkodnicze próby podważania zaufania społeczeństwa do placówek Spółdzielni Samopomocy Chłopskiej.

W podobny i słuszny sposób należy usprawnić działalność innych sklepów. (B)

TADEUSZ PASIKOWSKI

# Znaczny wzrost liczby świetlic wiejskich w woj. poznańskim

Niezmiernie doniosłym wydarzeniem dla dalszego rozwoju życia kulturalno-oświatowego wsi jest zarządzenie Głównej Komisji dla Spraw Kultury przy Prezydium Rady Min. w sprawie ujednolicenia świetlic. Zadanie to nie zostało jednak na gruncie wielkopolskim w terminie rozwiązane. Akcja ujednolicenia zakończona została dotychczas jedynie w 8 powiatach a to: w chodzieskim, kolskim, międzychodzkiem, nowotomskim, poznańskim, rawickim, wągrowieckim i żnińskim i objęła 55 świetlic wiejskich. Przewlekanie terminu ujednolicenia świetlic należy złożyć na karb opieszałości przedstawicieli terenowych ZSCh, zasiadających w komisjach powiatowych w charakterze przewodniczących.

Natomiast w zakresie organizacji świetlic wiejskich, woj. poznańskie przekroczyło roczny plan, wykonując go w 209 proc. Na zaplanowanych bowiem 188 świetlic otwarto w br. 394. Poważny przyrost świetlic jest częściowo wynikiem dokonującego się ujednolicenia. Poza tym spowodowany on jest żywiołowym dążeniem gromad do posiadania własnych placówek kulturalnych. Świadczy o tym m. in. fakt wyremontowania w ramach czynu 1-majowego 11 świetlic oraz wyposażenia 24 świetlic w sprzęt. Również na podkreślenie zasługuje powiat Gubin, gdzie 7 gromad dokonało remontu świetlic

własnymi środkami, systemem gospodarczym, a wartość wykonanych prac ocenia się na 1 milion zł. Większość świetlic wiejskich nie posiada nadal dostatecznego wyposażenia. Zarząd Woj. ZSCh w Poznaniu przekazał w I półroczu br. na drobne remonty świetlic w spółdzielniach produkcyjnych 300 tys. zł. Poza tym z tytułu przyznanych gromadom premii za terminową spłatą podatku gruntowego FOR-u wpłynęło na potrzeby świetlic 5 mil. zł niezależnie od milionowych kredytów przyznanych na te cele przez terenowe rady narodowe. Dostatecznie wyposażonych „świetlic wiejskich w woj. poznańskim jest w tej chwili zaledwie 28. (pl)

Kobieta w szarym kostiumie gorączkowo przeglądała zawartość torebki. Przechodnie ruchliwej ulicy potracali ją, starszy, sterczący pan poczynił jakąś zgryźliwą uwagę. — Gdzie się ten adres podział...?

W pierwszym schowku nie był. Tutaj przecież chowała puderniczkę i grubsze pieniądze, nie wsadziłaby więc adresu. Zanotowała przecież na kartce papieru wydartej z notosu Anki, a teraz nie może znaleźć. Anka zresztą traktowała ten adres jako ostatnią z możliwości ratunku. Uważała że o zastrzyki należy się starać w ubezpieczalni. Nawet wzięła receptę i obiecała coś załatwić. Tak przecież się należało. Zosia była ubezpieczona, więc lekarstwo potrzebne do ratowania życia powinna dostarczyć ubezpieczalnia.

Myśli huczały w głowie jak nawałnica. Zdawało się jej, że od niedbalstwa i nieuwagi będzie zależało życie jej dziecka. Jej córki.

Nerwowo zamknęła torebkę. Weszła do najbliższej, jasno oświetlonej kawiarni. Usiadła przy małym stoliku i wyspała całą zawartość na marmur. Możliwie spokojnie starała się przedmiot po przedmiocie chować do torebki. W pobliżu stanął kelner.

— Czym mogę służyć? Kobieta podniosła nieprzytomne oczy. Robiła wrażenie osoby obudzonej nagle ze snu. — Aa... tak... kawę... małą kawę... — wyrzuciła z siebie.

Z głośnika umieszczonego w przeciwległym rogu sali dobiegły głosy tanecznej muzyki. O kilka stolików dalej rozbawione towarzystwo wybuchnęło nieprzymuszonym, hałaśliwym śmiechem. W tym właśnie momencie znalazła zagubioną karteczkę, na której wyraźnymi, choć nerwowymi literami napisano: „Noskiewicz, Zeromskiego 12, mieszkanie 17”.

— To blisko — skontaktowała się szybko.

Podenwała się z krzeselka, zderzając się niemal z kelnerem.

— Tu... proszę osiemdziesiąt złotych.

Jacek Milczewski

# HIENY

ważna. Widać było, że jest przyzwyczajona do tego rodzaju odwiedzin. Przyjrzała się przybyłej od góry do dołu. Stwierdziła, że jest ona już siwa, choć na pierwszy rzut oka wygląda na znacznie młodszą. W tonie starej kobiety zbladła się nuta życzliwości.

— No wejdz pani do pokoju — powiedziała, a potem dodała — tu szóste piętro. Kto nie musi, ten się nie pakuje, a już starsze osoby szczególnie, bo przeważnie sercowe. Tak to już jest na tym bożym świecie, ciężko żyć, ciężko.

Gospodyni coś tam gderała jeszcze, zasuważąc łańcuch, a potem krzyknęła w długi, wąski korytarz. — Wojteczek! Do ciebie...

Przybyła usiadła na jednym z foteli pokoju, który można by nazwać salonem. Meble były takie, jak ci którzy je kupowali: dostojne, sztywne i bezużyteczne. Ściany zapelniane były rodzinnymi portretami. Na małym stoliku, który w oczach laików mógłby uchodzić za „Ludwika”, ustawiono stary, dziewiętnastowieczny zegar — za młody żeby był wartościowy, za stary żeby był użyteczny. Stał teraz zamary — jak życie w salonie rodzinnym Noskiewiczów — symbol przechodzenia ery takich rodów do laususa, antykwariatu, lub po prostu na śmietnik.

Kroki — przeszły korytarzem i zatrzymały się w przedpokoju. Coś tam szeptało między sobą.

Wreszcie drzwi się uchylily.

Wojciech Noskiewicz ukłonił się. Był to mężczyzna liczący lat trzydzieści pięć lub więcej, szczupły, o takieżce twarzy i przeczernionych nieco włosach. Robił wrażenie zmęczonego życiem. Nie należałoby tu mieć na myśli pracy, bo o tej nigdy

Najstarszy syn Ignacego, a ojciec Wojciecha — nie poszedł w ślady protoplasty rodu. Zarzucił honory radcy miejskiego a jął się spraw handlowo-przemysłowych. Utworzył wielką hurtownię nakładczą konfekcji. Biedota podmiejska brała do domu materiał od firmy „Noskiewicz i Ska” i za wynagrodzeniem, które nie przekraczało 1 złotego dziennie, oddawali gotowe pończochy, skarpetki, rękawiczki wełniane i niciane oraz szereg innych towarów. Z czasem hurtownia zamieniła się w fabrykę, w której prymityw urządzeń wynagradzała Noskiewiczom niską płacą robotników. Rodzinna spółka fabryczna rozpadła się jednak pod pierwszym uderzeniem kryzysu. Słabe wyposażenie techniczne zemściło się. Dlatego ojciec Wojciecha zlikwidował fabrykę, a wrócił do interesu z chałupnikami.

Trzecie atoli pokolenie Noskiewiczów nie budziło większych nadziei. Wojtek już jako maturzysta puszczał pieniądze, a gdy ojciec umarł w 1936 r. po zgrzytotach na skutek przegranej w walce konkurencyjnej z „Łódzką Fabryką Konfekcji”, przystąpił do systematycznego wydawania majątku. Po trzech latach — w 1939 roku niewiele pozostało z wielkiej niegdyś fortuny dziadka Ignacego. Interes z chałupnikami się rozpadł. To było przyczyną, dla której rodzina została zdegradowana — musiała się przenieść na szóste piętro.

Pan Wojciech ukłonił się po raz drugi. Kobieta wstała, podała mu rękę, którą on pocałował.

— Proszę. Pani będzie łaskawa spocząć.

Kobieta zaczęła mówić krótko i urwanie.

— Mnie przysłała tu moja znajoma, Anna Karolańska... pan ją zna?

Wojciech Noskiewicz skrzywił się niedostrzegalnie. Nie lubił interesantów, których przysyłałi dobrzy znajomi.

— Tak, ale dosyć słabo. Poznałem ją kiedyś, ale to było już bardzo dawno temu... Słucham pani.

— Właśnie Anka, to znaczy pani Karolańska mówiła, że może się pan wystarać o lekarstwa zagraniczne, których nie można nigdzie otrzymać.

— To nie jest tak zupełnie ściśle. Po prostu mam wielu znajomych, którzy otrzymują paczki z lekarstwami, więc pani rozumie... pomaga się ludziom. O jaki lek pani chodziło?

Kobieta sięgnęła do torebki i podała receptę. Mężczyzna długo ją oglądał, jakby wahał się.

— Kto jest chory? — zapytał. — Moja córka... To są zastrzyki. Pytałam już w różnych aptekach, ale już straciłam nadzieję. Moja córka cierpi na rzadko u nas spotykaną chorobę, podobno tropikalnego pochodzenia i dlatego nie można znaleźć tego leku, a profesor Czernyński powiedział, że tylko te zastrzyki mogą uratować Zosię.

Noskiewicz po dłuższej chwili, powoli cedząc wyrazy, zaczął mówić: — Zdaje się, że jeden ze znajomych będzie je miał, ale to trudno, bardzo trudno dostać. No i dlatego cena dosyć wysoka.

Mężczyzna taksował wzrokiem ubiór nieznaną, jak gdyby chcąc tą drogą ocenić jej możliwości płatnicze.

— Ile za ampułkę? — w głosie kobiety brzmiał niepokój — potrzebuje 5 sztuk.

Pan Wojciech nie spiesząc się wyjął papierosa i trzasnął automatyczną zapalniczką. Przez kłęb dymu spokojnie obserwował niepokój kobiety. Odczuwał nawet wewnętrzne zadowolenie, że oto przychodzi do niego osoba nieznaną i prosi, blaga jego — Noskiewicza, a on wymierza słowa jak aptekarz krople sercowe, by w końcu spokojnie wypowiedzieć należną sumę pieniędzy.

— Ile za ampułkę?

— Właśnie zastanawiam się proszę pani, bo nie chciałbym wprowadzić w błąd. Nie wiem, który z znajomych może mieć właśnie te zastrzyki. Będę musiał za nimi trochę pochodzić. Przyznam się, że właściwie to bym nie podejmował się wy-

szukiwania, ale — tu zużył twarz Noskiewicza ożywił grymas uśmiechu — znajomej pani Anki nie mogę przecież odmówić. Zastrzyki będą kosztowały... trzy tysiące za ampułkę.

Ręce kobiety zacisnęły się na torebce

— Kiedy mogłabym przyjść po lekarstwo?

Noskiewicza. Pieniądzy miał w bród i to przez siebie zdobytych. Miał nawet uzbieraną sporą ilość karatów „szkiełek” i stara matka mawiała do swojej szwagierki „Takeśmy narzekali nie niego, że majątek przepija i długi robi, a tu gdy potrzeba — umie się obrócić! Zaradny jest. Zupełny dziadek”.



— Chyba za godzinę.

— Bardzo pana przepraszam — tłumaczyła się z zakłopotaniem — czy mogłabym przyjść trochę później. Ja w tej chwili nie mam tyle pieniędzy... muszę pojechać. Byłabym bardzo wdzięczna gdyby można było przyjść około dziesiątej.

Pan Wojciech skrzywił się.

— Panu to nie dogadza?

— Ależ skąd, nic nie szkodzi. Poczekał na panią.

Wstałi oboje. Mężczyzna uścisnął drobną rękę i złożył na niej krótki, konwencjonalny pocałunek.

— Proszę tylko mocno stuknąć do bramy. Nasz dozorca wcześniej kładzie się spać, i ma bardzo mocny sen — rzucił jeszcze przy drzwiach.

Kobieta w szarym kostiumie zanurzyła się w ciemnej klatce schodowej, oświetlonej tylko słabym blaskiem brudnej żarówki, jakie sączyło się przez nieumyty kłoz. Stawiła stopy ostrożnie, bojąc się potknąć o niewygodne, sfatygowane już schody. Noskiewicz zamknął drzwi i zasunął gruby, dzwiczający nieprzyjemnie łańcuch.

— Mamo! — zawołał. Z kuchni wyszła gruba gospodyni.

— Jak tam Wojteczku, zarobisz?

— Nawet nieźle. Wyjmij pudełko z zastrzykami.

Matka ostatniego potomka rodu Noskiewiczów otworzyła drzwi od spiżarni. Z bocznej półki zdjęła kilka słoików zapraw, które przestawiła na inne miejsce. Wyjęła półkę, a potem nacisnęła wystający brzeg deski tylnej ściany spiżarnianej szafy. Ukazał się otwór schowka, w którym systematycznie: jedno na drugim — stały pudełka metalowe i drewniane. Było nawet kilka papierowych. Największe z nich miało wymiary sporej kasetki do cygar. To właśnie wzięła stara Noskiewiczowa i podała synowi, który postawił je na kuchennym stole. Poem delikatnie wyjął pięć ampułek i owinął w ligninę, by się nie potłukły.

— Resztę niech mama schowa. Ja je zostawiam mamie i gdy przyjdzie ta w szarym kostiumie, powiedz jej, że ci moi znajomi podwyższyli cenę i zastrzyki kosztują teraz po cztery tysiące za ampułkę... Czasami ceny nie opuszczają, a bez pieniędzy nie dajaj. Najwyżej może wziąć część ampułek — i tak po resztę przyjdzie.

Noskiewiczowa potakiwała głową na znak, że wypełni dokładnie polecenie syna, a potem wsadziła pudełko z zastrzykami do schowka i zastawiła deską.

To ukrycie pozostało z okresu okupacji, gdy Wojciech handlował biżuterią. Kupował ją od posiadaczy znajdujących się w ciężkich warunkach, sprzedając ludziom, do których nie dotarła wojenna nędza, którzy potrafili mimo niej (albo właśnie dzięki niej) napełnić swe kieszenie. Był to chyba najlepszy okres w życiu Wojciecha



Ignacy. Nie na darmo do nieboszczyka, waszego ojca z oczu podobny...

Ale i te brylanty niedługo znajdowały się w posiadaniu Wojciecha Noskiewicza, jak zresztą każda rzecz wartościowa w jego ręku. Tym razem nie stracił jej w żadnym nocnym lokalu. Po prostu któregoś dnia nie wrócił do domu — został złapany przez żandarmerię na handlu złotem. Matka co prędzej pobiegła do znajomego który miał różne swoje chody w gestapo. Dała mu dwa kamienie. Okazało się za mało. Tak wyszły ze schowka wszystkie niemal. Pozostały tylko trzy, gdy Wojciech wrócił do domu. Od tego czasu ustatkowała się całkowicie. Nie pił, nie puszczał pieniędzy, nie uganiał za kobietami, znalazł sobie prawie stałe zajęcie. Zajął się pośrednictwem każdego gatunku: od kamienic, placów do starych mebli i lekarstw. Te ostatnie zresztą przynosiły mu nieźły dochód. Już nawet kupił sobie (okazyjnie zresztą) od jednej z byłych obszarnczek kilka cennych sztuk biżuterii.

Pan Wojciech nie zwykł wychodził wieczorem. Dlatego matka była zdziwiona, gdy sięgnął po kapelusz.

— Dokąd idziesz?

— Mam umówione spotkanie. Wróć o jedenastej.

Prędko narzucił na siebie gabardynowy płaszcz i wyszedł z mieszkania.

Kobieta w szarym kostiumie szybko szła pustą już o tej porze ulicą. Kawiarnia, w której szukała adresu była jeszcze oświetlona. Zapytała portiera o telefon. Wskazano mały pokójek służbowy, obok bufetu. Prędko nakreśliła dobrze znany numer szpitala.

— Proszę oddział wewnętrzny... Mówi Jaraczewska. Chciałabym się dowiedzieć o stan zdrowia mej córki, Zofia Jara-

czewska... tak, tak, pokój ósmy.

Chwilę czekała przy telefonie, trzymając słuchawkę przy uchu. Chciała z ledwo dosłyszalnych w telefonie szmerów szpitalnego oddziału domyśleć się prawdy dokładniejszej od tej, którą usłyszy od siostry oddziałowej. Mikrofon zniekształcał kroki. „To chyba lekarz — pomyślała — siostry chodzą w miękkich pantoflach”. Istotnie w słuchawce usłyszała męski głos.

— Pani Matejski. Chciałabym panią uspokoić, pani Ireneo. Naszej pacjentce jest już lepiej, akcja serca zupełnie dobra. Teraz śpi...

Kobieta przerwała. — Dostałam lekarstwo. Po cztery tysiące za ampułkę. Zaraz przywieź...

— To nie miało sensu, pani Ireneo. Pani Karolańska przyniosła już zastrzyki. Znalazła je w aptece Ubezpieczalni i postarała się o zatwierdzenie recepty przez naczelnego lekarza. Właśnie zastrzyki poprawiły stan Zosi. Przyjechać oczywiście pani może, zobaczy pani córkę.

Rozmawiała jeszcze chwilę z doktorem, a potem spokojnym krokiem, choć czuła drżenie kolan, skierowała się do wyjścia.

Od strony Kramarskiej nadjeżdżał tramwaj. Poczęła biec, by zdążyć do przystanku.

Stanała oparta o burtę platformy. Wiatr studził jej rozpalone policzki. Z torebki wyjęła paczkę papierosów i zaciągnęła się dymem, który natychmiast zniknął rozpedzany przez wiatr i pochłonięty przez ciemność. Objając się po zwrotnicach tramwaju kołysała się, zgrzytając na zakrętach. Jechał starą dzielnicą, gdzie planowa urbanistyka nie wyprostowała jeszcze ulic i nie nakazała dopuścić więcej słońca do mieszkań.

Irenea wysiadła przy Wiślanej. Stał przed nią tylko kilkaset metrów do kliniki. Portier znał ją, wiedział, że jest matką tej ślicznej dziewczyny, która leży na oddziale wewnętrznym Otwierając bramę zadowolili się wyjaśnieniem.

— Pan doktor Matejski pozwolił.

Uchyliła drzwi. Zosia spała. Na bladej twarzy rysował się delikatny, nieuchwytny niemal rumieniec snu. Wychudzone ręce chorej spoczywały na kocykach szpitalnych, powleczone czystym prześcieradłem.

Kobieta stała nad swą córką, której przywrócono zdrowie. Weszła siostra.

— Przepraszam panią — powiedziała szepsem — muszę zrobić zastrzyk.

Irenea sięgnęła do torebki. — Proszę wziąć jedną z tych ampułek, które przyniosłam.

Siostra wzięła paczkę do ręki, rozwinęła i poeszła do światła, uważnie oglądając napisy.

— Niestety... przedawnione... całe szczęście, że mamy inne.

— Co takiego? — Irenea zamamlała się głosem.

— Trzymają ludzie takie drogie lekarstwa, a potem n'c to nie warto. Gdzie pani kupiła?

— U pośrednika.

— Potrafią oszukiwać, potrzebują — siostra potrząsnęła głową z oburzeniem. — Czo-



Położyła pieniądze na stoliku i wybiegła, zostawiając zdumionego kelnera, stojącego bezradnie z zapłaconą szklanką kawy na tacy.

Ulicę zalewały z obu stron smugi światła z okien wystawowych. Kobieta w szarym kostiumie minęła bez zatrzymania piękną wystawę ubraniową domu towarowego. Za spokojną przecznicą wyraźnie odbijał na tle ciemnej bramy matowym światłem numer domu „Zeromskiego 12”. To tu, Odszukała na tablicy wskazówkę, na której klatce schodowej znajduje się mieszkanie 17 i ruszyła stromymi schodami w górę. Na czwartym piętrze zatrzymała się. Musiała chwilę odpocząć, bo schody były niewygodne. Oparta o parapet okna, które z oszczędnością zaopatrzone w małe kwadraciki szyb, patrzyła chwilę na prostokąty oświetlonych okien. Każde z nich to mieszkanie człowieka — jego rodziny. Nie było czasu na rozmyślenia. Ruszyła dalej. Na szóstym piętrze nacisnęła dzwonek.

— Panj do kogo? — głos starej kobiety brzmiał nieprzyjaźnie.

— Ja do pana Noskiewicza. Czy zastalam...?

— Niech panj wejdzie. Stara kobieta opasana brudnym fartuchem była tęga i po-

Noskiewicz nie myślał, ani się o nią nie turbował. Uważał, że i bez niej można sobie dać radę. Nie gardzili przecież żadną metodą, zmierzającą do zdobycia fortuny.

Te zasady znalazły doskonałe urzeczywistnienie w dziadku Ignacym, który stawił fundamenty fortuny Noskiewiczów. Cieszył się ze względu na majątkową pozycję wielkim poważaniem w mieście, a długie lata zasiadał w radzie miejskiej. Interesował się szczególnie planami rozwoju i rozbudowy miasta. Nawet z tej racji pod koniec swego zasnętego życia otrzymał order za zasługi.

Otóż dziadek Ignacy największe pieniądze zdobył na spekulacjach gruntowych. Znał dobre plany rozbudowy i wiedział, które tereny będą potrzebne pod ulice i place nowych dzielnic, które jako przylegające — będą miały wielką wartość. Za pożyczone z banku pieniądze wykupił większą ilość działek, a potem sprzedawał je po kilkakrotnie wyższej cenie miastu.

Jedną działkę, na szkołę ofiarował choć bez ogrodu, bezpłatnie. To mu zjednało opinię o fiarnego społecznie obywatela. Dlatego na piersiach dziadka Ignacego wisiał order za zasługi, jak to przedstawiała fotografia w salonie.



Kobieta w szarym kostiumie szybko szła pustą już o tej porze ulicą. Kawiarnia, w której szukała adresu była jeszcze oświetlona. Zapytała portiera o telefon. Wskazano mały pokójek służbowy, obok bufetu. Prędko nakreśliła dobrze znany numer szpitala.

— Proszę oddział wewnętrzny... Mówi Jaraczewska. Chciałabym się dowiedzieć o stan zdrowia mej córki, Zofia Jara-

czewska... tak, tak, pokój ósmy.

Chwilę czekała przy telefonie, trzymając słuchawkę przy uchu. Chciała z ledwo dosłyszalnych w telefonie szmerów szpitalnego oddziału domyśleć się prawdy dokładniejszej od tej, którą usłyszy od siostry oddziałowej. Mikrofon zniekształcał kroki. „To chyba lekarz — pomyślała — siostry chodzą w miękkich pantoflach”. Istotnie w słuchawce usłyszała męski głos.

# Najnowocześniejsza dzielnica miasta

Codziennie z pociągów dalekobieżnych, przybywających na dworce warszawskie, wysiadają grupy osób, najczęściej przybranych w stroje regionalne. Nie brak wśród nich krakowian, górali, śląskich górników, łowiczan, Kujawian, nie brak również i przedstawicieli naszych dzielnic zachodnich. Cóż ich sprowadza do stolicy?

Nie zjady i nie ciekawość zwykła, ale chęć przystąpienia się osobiście w tradycyjnym już corocznym odgruzowywaniu stolicy. Miesiąc wrzesień poświęcony udziałowi całego społeczeństwa w odbudowie Warszawy.

Obok tych tysiącnych rzesz ofiarnych pracowników społecznych, we wszystkich dzielnicach Warszawy pracują armie zawodowych robotników, pracowników budownictwa. Od świtu do wieczora tysiącami wind przewożone są cegły, wapno na budowlę, murarze układają setki tysięcy cegieł, które w błyskawicznym tempie zamieniają się w wyniosłe ściany nowoczesnych bloków mieszkalnych. Tak zaczyna powstawać największe osiedle — Marszałkowska Dzielnica Mieszkaniowa, która będzie wielką, nowoczesną arterią stolicy.

W pamiętną rocznicę wybuchu powstania warszawskiego wyruszyły brygady robocze na teren przyszłej MDM. Runęły brzydkie płoty, zastaniające ruiny, szpetne, parterowe domki, wznoszone dla chwilowego, spekulacyjnego interesu przez inicjatywę prywatną, a po tym zjawily się wozy, ciężarówki, które nieprzerwanym sznurem wywożą w dzień tysiące m<sup>3</sup> gruzu.

Najbardziej intensywne prace prowadzone są obecnie w okolicach Koszykowej, Śniadeckich, Wilczej i Pięknej. Tłumy przechodniów z zainteresowaniem obserwują prace potężnego sphyacza „Stalińca” dostarczonego nam ze Związku Radzieckiego.

Do niedawna mieszkańcy Warszawy z zainteresowaniem śledzili na ul. Kruczej postępy prac przy budowie nowoczesnych wielkich gmachów ministerstw i poszczególnych centralnych zarządów, powstających w sąsiedztwie gmachu PKPG. Dziś cała uwaga koncentruje się na Marszałkowskiej Dzielnicy Mieszkaniowej. I chociaż na tej pryncypalnej ulicy prócz rozwalonych domów, odgruzowywania olbrzymiego terenu nic jeszcze się nie dzieje, tłum ludzi zawsze z zainteresowaniem bada olbrzymią tablicę z planem MDM. Nie wszyscy orientują się od razu w planszach, umieszczonych na wielkiej tablicy, zawsze się jednak znajduje ktoś, kto już zdołał zwiedzić otwartą właśnie w gmachu Bibliotekę Zamoyckich przy ul. Senatorskiej wystawę, obrazującą szczegółowe plany zarówno Marszałkowskiej Dzielnicy Mieszkaniowej, jak i kilku innych osiedli warszawskich.

Jakżesz więc będzie wyglądać owa słynna już dziś Marszałkowska Dzielnica Mieszkaniowa?

Sięgnijmy więc do statystycznych danych jakiej podają architekci i kierownicy robót na terenie tej nowej dzielnicy Warszawy. A więc na obszarze MDM zamieszka w ciągu 6 lat około 45 tys. osób. Wybudowane w tej dzielnicy nowe budynki zawierają będą 6 tys. mieszkań, co w przeliczeniu na izby równać się będzie 18 tys. Prze-

ważać będą mieszkania dwuizbowe, nie brak będzie jednak i mieszkań większych, a przede wszystkim tzw. kawalerek. Osiedle będzie całkowicie sa-



Most Poniałowski

mowystarczalne. Złoży się na to wyposażenie go w 8 aptek, 5 ośrodków zdrowia dla dorosłych i dla dzieci, 4 kina i 4 teatry. Poza tym znajdzie się na tym terenie Dom Partii, dzielnicowy dom kultury, muzeum, biblioteka, 18 świetlic i klubów, basen pływakki i biuro „Orbisu”.

Jeżeli chodzi o młodzież

szkolną i najmłodszą dzieciarnię, znajdzie ona pomieszczenie w 3 szkołach zawodowych, 8 podstawowych i 11-letnich, 22 przedszkolach oraz 10 żłobkach. Na terenie MDM stanie piękny ratusz dzielnicowy, będą tu również 3 stacje metro, 5 urzędów pocztowych oraz wielki hotel. Oczywiście nasze wyliczenia nie byłyby całkowite, gdybyśmy nie wspomnieli, że w wybudowanych gmachach urzędzonych będzie ok. 200 sklepów wszystkich branż, w tym 8 wielkich zakładów zbiorowego żywienia. Gospoście MDM codzien-

ukończona zostanie całkowicie ulica Marszałkowska, odcinek Wilcza, plac Zbawiciela wraz z nowym placem oraz przestrzeń pomiędzy ulicą Litewską a placem Unii. W latach 1952/3 wykończona będzie ulica Marszałkowska, plac Zbawiciela i odcinek od ulicy Litewskiej, w tym okresie czasu rozpocznie się budowa nowej ulicy od ul. Śniadeckich do alei Wyzwolenia, i na obszarze parku Mokotowskiego. W latach 1954—55 wykończona zostanie nowa ulica od alei Wyzwolenia do parku Mokotowskiego, plac między Skolimowską a Rakowiecką, budowa nowej ulicy Wawelskiej i założenie ul. Stanisławskiego wraz z nowym placem. W tym też okresie nastąpi całkowite ukończenie i powiązanie wszystkich fragmentów MDM. Jeżeli się weźmie pod uwagę, że nowe gmachy będą przeważnie siedmiopiętrowe, monumentalność całej dzielnicy podkreślą dwa wieżowce szesnastopiętrowe, możemy uznać, że Warszawie przybędzie nie tylko nowa, ale naprawdę wielkomiejska dzielnica.

Przebudowa ulicy Marszałkowskiej i powstanie nowej dzielnicy godnej stolicy państwa socjalistycznego pociągnie za sobą wydatek w postaci 28,8 miliarda zł.

Budowa Marszałkowskiej Dzielnicy Mieszkaniowej w ramach planu 6-letniego jest oczywiście fragmentem tych wielkich prac, jakie przeprowadzone będą w tym czasie na terenie całej wielkiej Warszawy, która znowu powraca do miana nie tylko stolicy, ale dużego ośrodka przemysłowego. O tym jednak pomówimy w następnej naszej korespondencji.

W. ZUCHNIEWICZ

## Aleksander Kulisiewicz

# FRANTISEK BRANISLAV

## natchniony entuzjasta powojennej Polski

(Korespondencja własna „Głosu”)

Praga, we wrześniu  
Niedawno obchodził 50-letni jubileusz urodzin znany poeta czeski, najwybitniejszy tłumacz z języków skandynawskich (m. in. kierownik literacki Radia Czechosłowackiego) Frantisek Branislav — wywodzący się z wielkiej generacji Nezvala, Wolkra i Nechvatala. Jego osiem dojrzałych zbiorów poetyckich, począwszy od cyklu „Bily kruh” („Biały krąg” — 1924) aż po „Pozdrav Polsku” („Pozdrowienie Polsce” — Praha, Melantrich, 1950) stanowią jakby jedno niezachwiane wyznanie wiary w ukrytą dobroć człowieka, w zwycięstwo ludu pracującego, z którego Branislav wyszedł i dla którego tworzy.

Poświęćmy przy tej okazji kilka słów wydanemu ostatnio (i niestety, za mało u nas znanemu) cyklowi Branislava pt. „Pozdrowienie Polsce”.

Znajdujemy tu m. in. 9 głęboko odczuty, wiążących się z sobą wierszy, powstałych u nas w 1948 i 1949 roku: „Navrat” („Powrót”), „Pozdrav Polsku”, „Pisen o detech za valky” („Pieśń o dzieciach z czasów wojny”), „Warszawa”, „Polske ženy”, „Getto w kamenech”, „Ve vlaku” („W pociągu”), „Vzpominaka na Krakov”

oraz oryginalny nad wyraz szkie poetycki pt. „Dvoji more” („Dwa morza”).

Wiersz „Navrat” nawiązuje do odległych wspomnień poety który bawił w Polsce po raz pierwszy w 1926 roku, jako młody student, w Zakopanem

Chciałbym Cię raczej śpiewaniem pozdrowić,  
chciałbym melodię rozkołysać dzwonów,  
by dzwon za dzwonem radośnie gaworzył,  
że już na wieki pójdziemy po społu...

A w ostatniej zwrotce tegoż samego „Pozdravu” Branislav, natchniony piewca uroków na-

...niech dzwony w dal pozdrowienie niosą,  
niech uśmiech zablśni każdą Twoją ranę:  
tak jak kochance chciałbym patrzeć w oczy,  
Polsko ty moja, ziemię tak bardzo kochana.

Po czesku fragment ten brzmi w transkrypcji fonetycznej:

...at zvony v dalku pozdrav tlumoczi,  
at v usmiev zaceli se kazda rana:  
jak milence chci hledeť do oca,  
me Polsko, zemie tolik milovana.

„Pisen o detech za valky” mówi o sierotach polskich, których twarze „były od brzozy rylsz” w ciągu tylu miesięcy brutalnej hitlerowskiej okupacji. Słońce jednak zabiłyś i na polskiej ziemi, tym razem dla wszystkich: spracowane dłonie rolników i matek nowej generacji zbierają plon już dla siebie. Czwarty z kolei wiersz pt. „Warszawa”, dedykowany K. I. Gałczyńskiemu, należy do najlepszych bezsprzecznie pozycji całego cyklu. Poeta spo-

Mnie inna pieśń dzisiaj nie zwabi,  
pod krzewem róży lira ma spoczywa,  
wśród gruzów terkocza żurawie —  
o, grajcież harfy Pokoju — Praco moja żywa...

Typowo „branislawowski” jest inny utwór zatytułowany „Polske ženy”. To hołd dla bohaterstwa Polek, które w kraju, gdzie śmierć tańczyła z karabinami maszynowymi, nigdy nie skłoniły głowy przed fałszywostką najeżdźcą. Najbardziej jeden misternym przy-

na wakacjach. Szczęśliwy jest Branislav, że los pozwolił mu po raz drugi ujrzeć naszą ojczyznę; inną, taką, o której długo, długo marzył: sprawiedliwą, ludową. Na jej widok woła poeta w następnej wierszu pt. „Pozdrowienie Polsce”:

szaj ziemi, wyznaje z rozzerwaniem:

...niech dzwony w dal pozdrowienie niosą,  
niech uśmiech zablśni każdą Twoją ranę:  
tak jak kochance chciałbym patrzeć w oczy,  
Polsko ty moja, ziemię tak bardzo kochana.

Jak mocny jest cytat końcowy „Warszawy”:

Kamień, kamień nad kamieniem u kamene,  
kamennym morem oczi k smrti unavene.

# Niezwykły wynalazek w kolejnictwie radzieckim

W trosce o zdrowie i życie człowieka, jako też dbając o całość taboru kolejowego, zaprowadzono ostatnio w kolejnictwie radzieckim interesujący wynalazek.

Gdy pociąg zbliża się do stacji, maszynista obsługujący lokomotywę jest obowiązany przypilnować, czy wjazd na sta-

zna. Wówczas sygnał albo w ogóle nie jest widzialny, albo nie z takiej odległości, żeby można pociąg na czas zahamować. Dawniej (póki nie wprowadzono specjalnych badań) zdarzały się już także katastrofy z tego powodu, że maszynista będąc daltonistą, nie odróżniał czerwonego koloru od zielonego w dostatecznej mierze, i nawet przy widocznym sygnale — nienależycie go rozumiał.

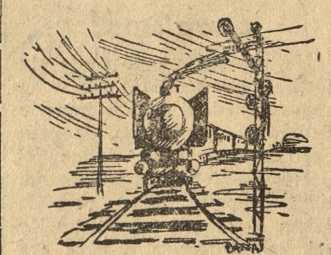
Nawiasem wspominamy, że daltonizm jest wadą oka, polegającą na nieodróżnianiu kolorów, zwłaszcza zielonego i czerwonego, które taktemu oku wydają się szare. Nazwa pochodzi od fizyka i chemika Daltona, który sam cierpiał na tę wadę oka, nie wiedząc o tym do 50 roku życia. Dziś pracownia psychotechniczna, gdzie maszynista jest badany przed objęciem swego odpowiedzialnego zawodu, wyklucza takie możliwości.

Ale do katastrofy wystarczy już zła widoczność, a straty i szkody, wynikające zazwyczaj przy takim wypadku, mogą być nieobliczalne. Zapobiega im gruntownie wspomniany wynalazek, oparty na takiej myśli przewodniej:

Każdy semafor posiada obecnie w ZSRR rodzaj aparatu telegraficznego, który zostaje wprawiony w ruch równocześnie z nastawieniem sygnału optycznego i zaczyna automatycznie podawać sygnał elektryczny. Np. zakaz wjazdu, czyli sygnał czerwony nocą, względnie opuszczone ramię semafora — w dzień, powoduje wydawanie sygnału telegraficznego, składającego się z pojedynczych przerywanych impulsów, jak kropki w aparacie Morsego. Sygnał taki jest przekazany w przestrzeń za pośrednictwem szyn, użytych tu jako przewodnik elektryczności.

Na zbliżającej się do stacji lokomotywie umieszczony jest odpowiedni odbiornik, który już z dala przyjmuje posłany mu na przeciw sygnał elektryczny i tłumaczy go natychmiast na sygnał świetlny. Zatem na lokomotywie, tuż przed okiem maszynisty, rozbłyska czerwone światło lampy sygnałowej, ostrzegając że wjazd jest zamknięty. Dla większej pewności aparat odbiorczy podaje poza tym sygnał akustyczny w postaci gwizdu, zwracając uwagę maszynisty na czerwone światło.

Jednak nie dość tego. Gdy mimo wszystko maszynista nie zareaguje na te ostrzeżenia a przez natychmiastowe hamowa-



nie, aparat po upływie paru sekund bezskutecznego czekania, puszcza w ruch automatyczny hamulec, z którym jest stosownie połączony i pociąg, bez wiedzy i woli obsługi musi zatrzymać się przed semaforem.

Należy wyrazić nadzieję, że niebawem, po zakończeniu prób na kolejach radzieckich, opisany wynalazek zostanie także wprowadzony na kolejach polskich, podwyższając bezpieczeństwo ruchu kolejowego.

E. BIAŁOBORSKI



cję jest wolny. Wskazuje na to sygnał optyczny, zwany semaforem, ustawiony na wysokim maszcie po prawej stronie toru jadącego pociągu, patrząc w kierunku jazdy. W dzień — opuszczone do poziomej linii ramię semafora, w nocy — czerwone światło, widoczne z dala, wołają do maszynisty, że wjazd jest wzbroniony, bo tory są zajęte przez inne pociągi.

Na taki sygnał maszynista jest obowiązany niezwłocznie hamować i zatrzymać pociąg przed semaforem. Ramię semafora, skierowane ukośnie w górę, względnie zielone światło, wskazują, że wjazd jest wolny.

Ale sprawa nie przedstawia się tak prosto i łatwo, gdy czas jest mglisty, pada ulewny deszcz, lub dmie zaćmka śnie-

Znaczyliby to mniej więcej po polsku:  
Kamień na kamieniu, kamień,  
wszędzi kamień;  
kamiennym morzem oczy śmiertelnie znękane...

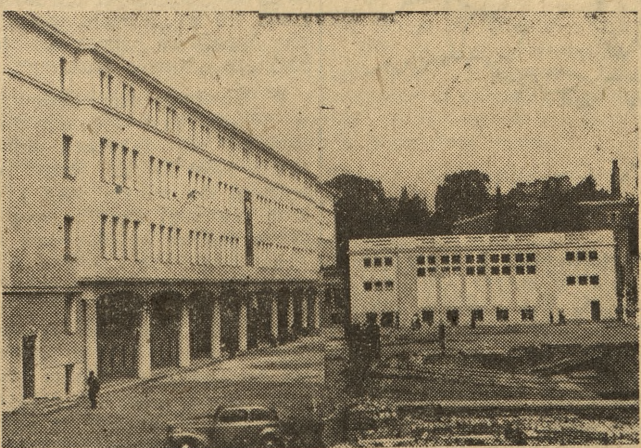
Cykl „Pozdrav Polsku” uzupełniają poza tym trzy niemieńskie wartościowe wiersze: „Ve vlaku” (inspirowany pieknem krajobrazu wielkopolskiego), „Vzpominaka na Krakov” oraz „Dwa morza”.

Dlaczego dwa? — zastanowi się niejeden czytelnik. Mamy tylko jedno morze. Trzeba więc patrzeć czułymi oczami poety, tak subtelnego i nieprzeciętnego jak Frantisek Branislav, a zrozumiecie, że Polska posiada jak gdyby dwa morza: Bałtyk, rozdzwoniony — jak mówi Branislav — setkami tysięcy srebrnych bałabajek fal, a daleko od niego drugie morze: Ocean Węglu zastępnym pod Czarnym Śląskiem, milczący, tajemniczy, pełen grozy — potężny, niezgłębiony — jak smugi wlokące się co dzień i co noc z kominów katowickich.

Jak pięknie wyraża się Branislav:

Odnajdziesz fałę, którą morze gnało  
w szerniałą cichość kamiennego węgla?  
Patrz: setki światel tu rozgorzało  
i znowu stare morze huczy, huczy...  
światelka błędzą pomału — pomału,  
jak rybki w akwarium, goniące wśród nocy.

Pod ziemią sztolnie:  
stare morze dudni,  
skowyczą, świszczą, skrzypią maszyny,  
smugi z kominów snują się czarne,  
kominny wszędy, kominny, kominny...  
Pióropusz dymu jak żagle rozwiany...  
Czas zmarszczki żłobi na rybackich twarzach  
i nie oszczędzi górnicą twarz;  
lecz ręce twarde sprząga dziś razem  
to żywe morze z onym morzem dawnym.



Widok gmachu przy ul. Kopernika w Warszawie, w którym mieści się od dnia 1 września br. szkoła podstawowa. Fot. (2) Ag. Il. „API”



# Na szlaku kolei piaskowej

Z jednej strony zielenią przystrojonej bramy — Orzeł Śląski. Z drugiej — Herb Poznania. A w środku — na czerwonym polu białe litery: „10-ta Przemysłowa Brygada „Służba Polsce“. Junacy z 10 Brygady, obozującej już piąty miesiąc na Śląsku i pochodzący z województwa poznańskiego, kontynuują pracę, rozpoczętą dwa lata temu przez ich kolegów. A prace te mają doniosłe znaczenie. Budują tor kolejowy z Pustyni Błędnoskiej na Śląsk. Nowymi torami biec będą wagony, naładowane piaskiem, który zamuli wyeksploatowane chodniki w kopalniach. Dzięki temu zamuleni uratowanych zostanie wiele pokładów węgla. Ponadto zasypie się „bieda-szyby“, grożące kalectwem, a nawet śmiercią.

## Trudne początki

Junacy z 10 Brygady rozumieją dobrze znaczenie przysięgi magistrali. Nasypy kolejowe „rosną“ niemal w oczach. Nie ulega więc wątpliwości, że ośmiokilometrowy odcinek magistrali wykonany będzie stosownie do planu — 15 października — „bo tak jak przyjęliśmy zobowiązanie“ — tak mówią junacy.

— Nasi junacy wyrabiają przeciętnie 170 proc normy — mówi kierownik robót technicznych. Chociaż napełnianie wagoników piaskiem i kamieniami nie sprawiało trudności chłopcom przyzwyczajonym do pracy fizycznej, to jednak przystosowanie się do nowych warunków życia nie było początkowo łatwe. Szybko jednak przewyciężono trudności. Ze strony junaków i dowódców

nie brak było dobrej woli. Pogadanki na tematy społeczne i polityczne rozszerzały wąskie czasy horyzonty. Dobre przykłady bardziej uświadomionych kolegów oddziaływały dodatnio. Junacy muszą być naturalnie karni i posłuszni. Posłuszeństwo to jednak i karność wypływa ze zrozumienia swych obowiązków i praw.

## I i II kompania — wzorem

Załadowanie 1 wagonika piaskiem i kamieniami trwa zazwyczaj około 20 minut. Ale kol. kol.: Zawada Stefan, Janicki Kazimierz, Skowroński Józef wykonują tę samą pracę w ciągu 15 minut. Wszyscy trzej to aktywni ZMP-owcy, w obozie junackim przodują pod każdym względem. Większość junaków to synowie małych i średniorolnych chłopów. I tak się jakoś złożyło, że „szkolniacy“ — komp. I i „cwaniacy“ — komp. II są właśnie najlepszymi w Brygadzie. Junacy I i II kompanii przodują nie tylko w pracy. Ich Koła ZMP-owskie są najaktywniejsze. Ich zapał do nauki — największy. I co najważniejsze, że starają się wpłynąć dodatnio na kolegów z innych kompanii.

## Nauka ważniejsza

Szybciej niż zwykle myją dzisiaj junacy menażki po smacznym i obfitym obiedzie. Niemniej prędko ustawiają się na placu w szeregu. Bo dzisiaj, jak zresztą stale, raz w tygodniu przyjeżdża do Brygady Kino Obwodowe „SP“. Wyświetlać będzie film rodzicielski pt. „Oni mają ojczyznę“ w pobliskim domu „Górnika“.

Nie wszyscy jednak junacy pójda do kina. Bo dzisiaj, jak zresztą codziennie, za wyjątkiem sobót i niedziel, odbywają się po południu kursy dla analfabetów i półanalfabetów w szkole giszowieckiej. Ten drobny blondyn, kaligrafujący litery niewprawną ręką, uczęszczał zaledwie rok do szkoły. To Cnotański Stefan. W obozie junackim przyswoił sobie naukę czytania i pisania. Jego sąsiad — Woźniak Józef ukończył dwie klasy. Umie się podpisać i „przesylabizować na książce“. Pragnie jednak nauczyć się czytać gładko, pisać listy bez niczyjej pomocy. A ten opalony na brąz junak, o miłym inteligentnym spojrzeniu, skończył co prawda 6 klas, lecz nie zaspokoił głodu wiedzy. Junacy podzieleni stosownie do posiadanej wiadomości na 9 grup, uczęszczają chętnie na kursy. Tak chętnie, że nawet w dniu „kinowym“, na 170 kursistów zanotowano zaledwie dwie absencje.

## Trzeba dopomóc

Górnicy oraz ich rodziny — znają dobrze junaków z 10 Brygady. Chętnie uczęszczają na junackie wieczory świetlicowe, organizowane w miejscowym Domu Górnika. Na tych wieczorach zacierają się więzy przyjaźni między Poznaniem a Śląskiem. Junacy słuchają opowiadań górników o ich życiu i pracy. Górnicy interesują się pracą junaków i opowiadaniem o Ziemi Wielkopolskiej. Po zakończeniu turnusu w obozie „Służba Polsce“ kierować będzie do odpowiednich szkół zawodowych junaków zdolnych, inteligentnych. Niektórzy mają już skonkretyzowane plany. Przewodniczącą koła kompanii IV — kol. Janicki chce koniecznie zostać lotnikiem. Kol. Gnatkowski, zamiłowany muzyk, chciałby iść na dalsze studia po tej linii. Kol. Grochowski chciałby pójść do szkoły oficerskiej itd. Lecz wielu jeszcze nie wie kim chcą być w przyszłości. Junacy, dla których dotychczasowym „całym światem“ była wioska w pow. Ostrów, Śrem czy Kępno i którzy nie byli nigdy w zakładzie przemysłowym, nie mogą mieć skonkretyzowanych planów. Zadne pogadanki czy gawędy, a nawet filmy nie zastąpią zetknięcia się młodzieży oko w oko z pracą. Dlatego też Zarząd Brygadowy ZMP zaplanował kilka wycieczek dla junaków do zakładów pracy: jak: hut, kopalń, fabryk, aby dać

z wzrostem naszej produkcji. Chcą oni przekonać się naocznie, na czym polega praca górnika czy hutnika. Kto wie, czy wśród tych junaków, napełniających tak szybko i sprawnie dwukubikowe wózki piaskiem, czy kamieniami, nie ma nowych talentów technicznych — przyszłych racjonalizatorów i przodowników pracy.

W odszukaniu ich pomoże Zarząd Brygadowy ZMP.

Edward Łapot

## 1000 studentów poznańskich skorzystało z akcji wczasów

Podobnie jak w innych latach, tak i w tegorocznym sezonie letnim studenci poznańscy mieli możliwość skorzystania z akcji wczasów. Teraz kiedy akcja ta została już zakończona, można dokonać przeglądu jej przebiegu i wyników.

W tym roku zorganizowano trzy rodzaje wczasów: Studenckie Obozy Letnie, Studenckie Obozy Zdrowotne i Studenckie Obozy Sportowe. Na obozach tych bawiło ogółem około 1000 studentów z Poznania. W kwalifikacji, która odbywała się na stopniu uczelnianym i środowiskowym ważnym czynnikiem było zdrowie. Na SOL przyjeżdżali tylko studenci zdrowych, mogących się wykaazać pozytywną opinią lekarską. Studenci poznańscy zakwalifikowani na SOL byli wysyłani w trzech trzytygodniowych turnusach do 9 ośrodków (m. in. Dziwnów, Elk i Parcz). Na obozach prowadzono pracę społeczną. W ramach tej akcji studenci pracowali w PGR-ach przyżniwach sianokosach, przy przerywaniu buraków, pomagali okolicznym koloniom szkolnym i harcerskim, brali udział w walce ze stonką. Z pracą społeczną łączyła się praca kulturalno-imprezowa. Polegała ona na wysyłaniu prelegentów do kół ZMP i Ligii Kobiet na urzędowaniu akademii, wieczorków artystycznych, konkursów recytatorskich. Na obozach były także stałe zespoły tańca i chóru, niektóre bardzo dobrze zorganizowane. Studenci dbali o zastawienie po sobie dobrych wspomnień toteż kierownictwo obozów starało się o jak najcisłszy kontakt z ludnością miejscową. W tym celu studenci Akademii Medycznej

## Wielkopolskie związki zawodowe podejmują współzawodnictwo kulturalno-oświatowe

V Plenum KC PZPR oraz V Plenum CRZZ stawiały przed związkami zawodowymi nowe zadania, mające na celu zmobilizowanie jak najszerszych mas społeczeństwa do szybkiej realizacji planu 6-letniego. Jedną z dróg wiodących do wyznaczonego celu będzie także ożywienie działalności kulturalno-oświatowej. Na tym odcinku pracy aktywność związkowa

wego przewiduje się wiele ulepszeń i zmian, tak, aby w pełni wykorzystać możliwości popularyzacji i propagandy zagadnień produkcyjnych.

Nowe zadania stały się ostatnio tematem obrad aktywno kulturalno-oświatowego związków branżowych. W zrozumieniu ważności nałożonych zadań niektóre związki wystąpiły z inicjatywą wprowadzenia współzawodnictwa na odcinku kulturalno-oświatowym. Wezwanie do współzawodnictwa rzucił niedawno Związek Zawodowy Metalowców w Poznaniu, a jego inicjatywę podjęły inne związki branżowe.

Już od dnia 10 bm. wpłynęły do poznańskiej ORZZ zobowiązania od 13 zarządów okręgowych związków zawodowych. O ile Związek Metalowców podjął zobowiązania na 3284 punkty, to współdziałając we współzawodnictwie kulturalno-oświatowym zadeklarowały przez inne związki wynosi: Zw. Zaw. Prac. Rolnych — 2450 punktów, ZZK — 3698 p., Zw. Prac. Pocztowych — 1196 p., Zw. Prac. Chemicznych — 1177 p., Zw. Prac. Budowlanych — 3023 p., oraz Zw. Prac. Sam. Terytorialnego — 2050 p. Przegląd zobowiązań pozwala stwierdzić, że przede wszystkim zwrócono w nich uwagę na działalność propagandową. Będzie się ona wyrażała w organizacji kółek racjonalizatorskich, gazetek ściennych i klubów technicznych i w radiofonizacji zakładów pracy. Prace biblioteczne, świetlicowe, artystyczne i polityczno-wychowawcze uzupełniają bogaty wachlarz zobowiązań. Przede wszystkim zobowiązania mają na celu popularyzację osiągnięć techniki ZSRR.

Obecnie podjęte zobowiązania mają być zrealizowane do 9 grudnia br. Pełna i szybsza ich realizacja stanie się jeszcze jednym dowodem troski naszego aktywno związkowego o wykonanie planu 6-letniego.

Aktywno kulturalno-oświatowe związków zawodowych wykaże niewątpliwie, że walka o podniesienie uświadomienia ideologicznego mas członkowskich jest najlepszym dokumentem wytrwałej walki o pokój. (C)

Sport był również płaszczyzną na której akademicy zacieśnił swój stosunek z miejscową ludnością. Urządzano wspólnie z LZS-ami zawody, mistrzostwa wymieniano między obozami lepszych zawodników.

Obozy zdrowotne były organizowane podobnie. Wysyłano studentów o słabym zdrowiu, skierowanych przez Opiekę Akademicką, Poznań dysponował miejscami w Szklarskiej Porębie, w Międzyzdrojach, Borowicach i Świeradowie Zdroju. Na SOZ studenci byli otaczani stałą opieką lekarską. Tu, również jak na SOL, zorganizowane były pogadanki i gazetki, mające na celu kształcenie ideologiczne studentów; prowadzono zespoły recytatorskie i śpiewacze, współpracowano z miejscową ludnością.

Inny nieco charakter miał SOS, zorganizowany w Mikolajkach przez AZS. Tam główny nacisk kładziono na sport.

Ogólnie można powiedzieć, że obozy studenckie spełniły zadanie. Dzięki inicjatywie ZSP całe rzesze studentów, potrzebujących zdrowia i wypoczynku mogły spędzić część wakacji na wczasach. (E. R.)

## Prawo i życie

### Zniesienie kontroli najmu Zmiana dekretu o publicznej gospodarce lokalami

Omówiliśmy w numerze wczorajszym niektóre zmiany dekretu o publicznej gospodarce lokalami. W poniższym artykule znajdziemy omówienie dalszych zasadniczych zmian.

Przed zmianą dekretu kontrola najmu mogła być wprowadzana przez rady narodowe w miejscowościach nie objętych publiczną gospodarką lokalami, była łagodniejszą formą publicznej gospodarki. Dawała właścicielowi domu możliwość swobodnego doboru lokatora. Oczywiście odpowiednia umowa musiała być zatwierdzona przez władzę kwaterunkową. Jeżeli właściciel budynku tego nie zrobił, lub umowa nie została zatwierdzona, władza kwaterunkowa mogła przydzielić wolny lokal według swego uznania. W rzeczywistości przepisy o kontroli najmu były często przez władzę kwaterunkową naruszane, a na tle samowolnego postępowania tych władz powstawały liczne nadużycia. Dlatego kontrola najmu została zniesiona.

W świetle nowego dekretu w miejscowościach nie objętych publiczną gospodarką lokalami właściciel budynku może dowolnie wybierać sobie lokatorów bez potrzeby zatwierdzania umowy o najmie przez władzę kwaterunkową. Ustawa jednak przewiduje możliwość przymusowego zakwaterowania mieszkania i zezwala prezydium miejskiej (gminnej) rady narodowej na przydzielenie na podstawie zezwolenia wojewódzkiej komisji lokalowej na podstawie zezwolenia wojewódzkiej komisji lokalowej woli, w których lokalach, na potrzeby własne władz, urzędów i instytucji wymienionych w art. 27 ust. 1 pkt. 1.

Ustawa daje możliwość prezydium rady usunięcia osób z lokalu, który ma być przydzielony urzędom lub ich pracownikom, lecz również na podstawie każdorazowego prawomocnego zezwolenia wojewódzkiej komisji lokalowej. Do wojewódzkiej komisji lokalowej należą orzekanie na skutek odwołań od decyzji władzy kwaterunkowej w sprawach, w których strona należy do osób wymienionych w art. 27 pkt. 1. Decyzja władzy kwaterunkowej jest prawomocna, jeżeli w terminie nie złożono odwołania (w ciągu 7 dni po doręczeniu decyzji stronie skarżącej).

We wszystkich wypadkach osoby usuwane muszą otrzymać lokal zastępczy. Wyjątkowo opróżnienie lokalu (mieszkalnego, użytkowego) bez obowiązku dostarczenia lokalu zastępczego może zarządzić Minister Gospodarki Komunalnej na zlecenie Prezydium Rządu ze względu na ważny interes publiczny. Nadzór państwowy w zakresie strzeżenia interesów państwowych sprawuje Państwowa Komisja Lokalowa przy Prezydium Rady Ministrów.

### Nie ma podnajmu i podnajemców

Na szczególne podkreślenie zasługuje zlikwidowanie prywatnej instytucji „podnajmu“.

Zniesienie pojęć sublokatora i głównego lokatora zostało zastąpione terminem „współlokator“. W tych warunkach, gdy w jednym mieszkaniu jest kilka rodzin i wszystkie posiadają odpowiedni przydział — wszyscy mają jednakowe prawa i obowiązki. Nowy dekret wyraźnie podkreśla, że jedyną władzą uprawnioną do przydzielania wolnych mieszkań, a nawet ich części w miastach objętych publiczną gospodarką lokalami (Warszawa, Łódź, Gdańsk, Lublin, Kraków, Katowice, Poznań) jest władza kwaterunkowa. Tylko ona może dysponować wolnymi lokalami i tylko jej należy zgłaszać każdy wolny lokal. Wejście w posiadanie lokalu w inny sposób dekret obwarowuje sankcjami karnymi.

Ustawa licząc się z tym, że narzucenie wspólnoty mieszkaniowej powinno ograniczać się do konieczności życiowej, daje możliwość swobodnego doboru współnajemców w okresie 30 dni po podaniu do publicznej wiadomości norm załadunku.

Z tych względów nakłada na miejskie (gminne) rady narodowe obowiązek ustalenia norm załadunku mieszkań na zasadach określonych przez Ministra Gospodarki Komunalnej w porozumieniu z ministrem zdrowia i przewodniczącym Państwowej Komisji Planowania Gospodarczego.

### Droga

#### procesu sądowego

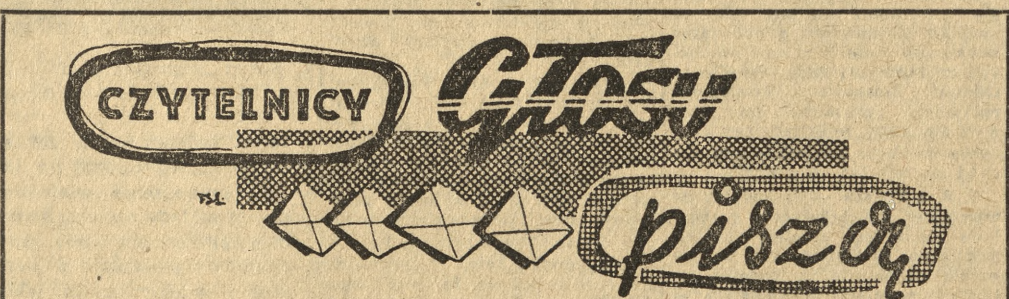
Ustawa przewiduje możliwość wstępowania współnajemców na drogę sądową o usunięcie lokatora, gdy tenże wykracza w sposób rażący lub uporczywy przeciwko obowiązującemu porządkowi domowemu, albo gdy przez nieprzystojne zachowanie się wywołuje zgorznienie u innych mieszkańców lub sąsiadów.

Skoro zniesiono pojęcie sublokatora i lokatora głównego, legitymowani do wzięcia udziału w procesie o usunięcie lokatora są współnajemcy. Dalej ustawa stanowi, że normy załadunku nie stosuje się do mieszkań służbowych (zobacz rozp. Rady Ministrów z dnia 21 VI 195 Or. Dz. U. R. P. nr 28 poz. 257), oraz do pomieszczeń mieszkalnych 1-zimowych, lub samodzielnych mieszkań 2-zimowych zajmowanych przynajmniej przez dwie osoby.

Stąd ten przepis wydany został, aby choć w części zapobiec kłótniom powstałym na tle wspólnego zamieszkania.

W przeciwnym razie do starego dekretu nowy wylicza szczegółowo, jakie mieszkania nie podlegają publicznej gospodarce lokalami (wyłączone spod publicznej gospodarki lokalami, odbudowane itd.), oraz jakie osoby mają prawo uzyskania przydziału w miejscowości objętej publiczną gospodarką lokalami.

Roman Wójcik



## Czy będzie można Niewłaściwa rzecz na niewłaściwym miejscu

Chodzi mi o wózki dla dzieci. Są dość drogie. Wózek kosztuje od 17—22 tys. zł. Czy nie dałoby się tak jak radio — sprzedać je na raty? Może by Szanowny Pan Redaktor poddał myśl MHD czy też spółdzielniom, by taką sprzedaż zorganizowały, a my matki będziemy za to bardzo wdzięczne.

Chciałabym skorzystać jak najprędzej z takiego kupna, gdyż będzie jeszcze kilka ładnych dni i chciałabym swoją pociechę móc jeszcze na święta powietrzyć wywieźć.

Abonentka „Głosu“.

Jeśli Warszawa mogła już wprowadzić u siebie ratalną sprzedaż obuwia i odzieży, co zostało przez świat pracy przyjęte z wielkim entuzjazmem, nie przypuszczamy, by po rozpatrzeniu wszelkich „za“ i „przeciw“ sprzedaż ratalna wózków dziecięcych była niemożliwa do zrealizowania.

Nie wątpimy, że w sektorze handlu społecznego i państwowego w Poznaniu sprawę tę da się pomysłnie załatwić ku zadowoleniu mam i ojców, a zdrowiu i radości naszych małych pociech.

„podróżnych, którzy rano udają się na dworzec bukowski, aby spokojnie wykupić bilet kolejowy, spotyka wielkie rozczarowanie! Przy kasie biletowej stoi zamyślony (szczególnie rano) długi rząd ludzi, których cierpliwość maleje w miarę upływu czasu a kilkunastominutowe oczekiwanie kończy się zawziętym tym, że większość podróżnych zmuszona jest wykupić bilet w wagonie u konduktora, płacąc o 100 zł drożej.

A można by temu zaradzić: jest przecież drugie dotychczas nie-

Leszno posiada ładną salę kinową, której niejedno miasto może mu pozazdrościć, lecz... kino „Polonia“ znajduje się w przykrym położeniu, bo wejście do tej sali prowadzi przez podwórce, na którym

stoi duży chlew, z dość dużą ilością hodowanych w nim świń. W czasie trwania seansu można niejednokrotnie usłyszeć również koncert tej skądinąd pożytecznej trzody chlewnej.

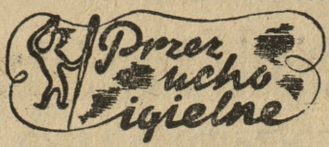
Uważam, że sprawa przeze mnie poruszona znajdzie odgłos w miejscowych władz sanitarnych, które powinny się tym zainteresować.

Częsty widz kina „Polonia“

Mieczysław Skierski

Zbyt bliskiemu są siedztwu kina i chlewu należałoby położyć kres, gdyż mimo, że hodowany tam świnkom przybytek X Muzyki zbytnio nie przeszkadza, to jednak jak wynika z listu, nie można tego powierzyć o miłośnikach X Muzyki.

A jeżeli dwie rzeczy żyją z sobą w niezgodzie, to należy je rozdzielić, ku zadowoleniu, jeżeli nie właściciela chlewu, to kinomanów na pewno.



## Brawo!

Dla pana obiadek popularny?  
Spłonąłem rumieńcem. Mirno woli uprzytomnić sobie, że mam niewyprasowane spodnie, od trzech dni niegolone oblicze, jednym słowem — na pierwszy rzut oka wyglądam na „popularniaka”.

Ażeby rozwiać wrażenie, jakie wywołałem swoim wyglądem, zamówiłem obiad klubowy, duże jasne piwo ze sokiem, limoniadę, pieczywo i solniczkę.

Jakież było jednak moje



zdziwienie, gdy kelner podchodząc do siedzącego obok gościa powiedział:

— Służę panu „popularnym”. Mamy dziś doskonałą rybkę!

Zaczęłam przysłuchiwać się uważnie pracy kelnerów. Wszyscy obsługując konsumentów, polecali obiad popularny.

Brzmi to dość paradoksalnie dla zjadaczy posiłków w poznańskich punktach zbiorowego żywienia, ale w tej gospodzie, o której mowa, obiad popularny był potrawą najbardziej reklamowaną, ba — najbardziej chwaloną!

Pomyślicie zapewne, że zakończę swój felieton „poin-tą”, iż wszystko to mi się śniło. Tak jednak nie jest. Gospoda taka istnieje. Chcę więc znać jej adres? Jest to Gospoda Ludowa PSS w Ostrowie Wielkopolskim, mieszcząca się przy rynku.

Brawo ostrowscy kelnerzy! „Ojot”

## PRAWO ŻYCIE

„Zosia”. — Zajęcie, którym chce się Pani trudnić nie jest wolne od podatku obrotowego, a obowiązek podatkowy należy zgłosić w Prezydium Miejskiej Rady Narodowej, Oddział Finansów. Wymienione zgłoszenie potwierdza się przez wydanie karty rejestracyjnej.

Nie podlega opodatkowaniu dochód do 120 tys. zł rocznie.

T. B. z Kalisza — 1) Podatek od wzbogacenia wynikającego z regulacji zobowiązań pieniężnych jest podatkiem osobistym, tzn. że podatnik odpowiada za podatek całym swym majątkiem osobistym tak obecnym jak i przyszłym.

2) Jeżeli jest kilku współwłaścicieli, to odpowiedzialność ich jest solidarna. Każdy ze współwłaścicieli odpowiada za całość podatku, a Urząd Finansów może dochodzić, jako wierzyciel całości lub części podatku od wszystkich dłużników łącznie, od kilku lub od każdego z osobna, aż do zaspokojenia podatku. Dłużnik który dokonał zapłaty, ma prawo żądać od współwłaścicieli zwrotu podatku, w częściach, jakie na nich przypadają.

„M. M.” — 1) W sprawach karnych tylko w postępowaniu przed sądem apelacyjnym, jako pierwszą instancją, oraz dla wniesienia wy-

# Elektrownia na stole i inne dziwa

„Ciało zanurzone w wodzie, traci na wadze tyle, ile wagi woda, przez nie wyparta” — głosi znane z gimnazjalnych czasów prawo staruszka Archimedeasa. Władomo również, że Archimedes po odkryciu tej wiekopomnej zasady, wybiegł na ulicę, krzycząc z radości, lecz niedługo potem z pewnością zaszepił się poważnie. Nie wystarczy bowiem odkryć jakąś prawidłowość przyrody — trzeba jeszcze udowodnić, że jest ona prawem niezmiennym, naukowym.

O ile łatwiej możemy udowodnić dzisiaj prawdziwość odkrycia Archimedeasa w zwykłym szkolnym gabinecie fizycznym! Archimedes z pewnością pozażdrościłby uczniowi szkoły podstawowej — wagi lub cylindra, skonstruowanych specjalnie do sprawdzenia jego zasady. Równie poważnie acz późniejsi uczeni, jak Volta, wynalazca elektroskopu, czy Newton, który po raz pierwszy zbadał tajemniczy pryzmatu — pochyliliby z szacunkiem mądre głowy na widok precyzyjnych instrumentów, które obecnie są nam dostępne.

Oglądamy je po kolei w poznańskiej Spółdzielni Pracy Artystów Technicznych i Metalowych: oto galwanometrię i galwanoskopy, przy nich butelki lejdeckie w sąsiedztwie wag laboratoryjnych; tam znowu kamertonu ustawili się grzeszcykami parami, a tuż obok rozłożył się szeroko model elektrowni. Nie wspominać już o takich drobiazgach, jak łapki po probówce, podstawki, ogniwa i jeszcze wiele, wiele innych najrozmaitszych przyrządów do badań fizyko-chemicznych. Wszystko to (a samych aparatów będzie kilkadziesiąt) ustawione w milczącym szeregu, czeka aż młodzież szkolna weźmie je w ciekawą rękę, by z ich pomocą poznawać przebogata mnogość zjawisk przyrody.

— A oto nasz racjonalizator — mówię z uśmiechem Zdzisław Nowaczyk. — Wiele narzędzi wytworzył nam „własnym” przemyśleniem.”

Spoglądamy ciekawie. Usprawnienia Józefa Tomczyka są proste, polegające na dosto-

rowaniu narzędzi do szybkiej, masowej obróbki materiału. Ot — na przykład przyrząd do wytwarzania małych nitów. Prosty i niepozorny na pierwszy rzut oka, znacznie przyspiesza robotę. A właśnie tutaj, gdzie powstawanie każdego nowego instrumentu jest swego rodzaju eksperymentem, pomysłowość i racjonalizacja ma szerokie pole do popisu.

— Młoda jest nasza placówka, pracujemy dopiero 7 miesięcy. Mieliliśmy sporo trudno-

ści z pomieszczeniami, z materiałem — jak to zwykle w początkach. Obecnie, jak widzicie, urządzamy się w nowych obszerniejszych lokalach. Zespół nasz nie przekracza jeszcze 19 ludzi, ale — i w tych słowach wychwytyjcie nutkę zasłużonego zadowolenia — wytwarzamy wiele przyrządów naukowych, które przed wojną sprowadzało się wyłącznie z zagranicy.

Spoglądam jeszcze, jak dzielna bryła, podobna do dwóch sklepanych podstawkami stożków, wędruje sama — wbrew prawu ciężenia — pod górę wzdłuż drewnianego toru, potrząsając kilkunantymetrowe iskry, sypiące się z ramion induktora (ponad 30 000 voltów napięcia!) i wychodzą z wrażeniem, że przed chwilą byliśmy... w szkole.

Janusz Birtek

## FILM

# „PRZECZUCIE”

Jest to jeden z wcześniejszych filmów powojennej Czechosłowacji, nakręcony w roku 1947 według znanej psychologicznej powieści współczesnej pisarki czeskiej — Pujmanowej. Mimo tendencji wychowawczej, jaką ten film bezwzględnie posiada, nazwanie go „dramatem obyczajowym dla dorastającej młodzieży” jest

W filmie jest wiele młodości i dobrego humoru (sceny w laboratorium). Zaleta scenariusza i reżyserii jest nade wszystko podkreślenie więzi rodzinnej i koleżeńskości, która ostatecznie zwycięża. Jedno i drugie spoczywało w pewnych rękach znakomitego twórcy „Krakati” — Otakara Vavry. W czołowej roli widzimy mło-



Scena „chmielobrania” w psychologicznym filmie czeskim „Przezucie”. Po prawej bohaterka filmu — Natasza Tańska

(przy jednoczesnym zaznaczeniu „dozwolony od lat 18”) przeoczenia właściwego sensu tego obrazu. Twórcą „Przezucia” nie chodziło o pokazanie paniom w wieku Jarmili, jakie niebezpieczeństwa mogą grozić ich niedoświadczeniu ze strony ciemnych typków w rodzaju „redaktora” Toufara. Ciężar „morału” przesunięto tutaj w stronę sfery pozazmysłowego „przezucia”, które kieruje na ekranie wypadkami i ludzkimi czynami. W ten sposób wydobyto maksimum psychologizmu, lecz — niestety — kosztem dużej dozy prawdopodobieństwa.

działką Nataszą Tańską, pełną bezpośredniości i dziewczęcej prostoty. Jej gra, a zwłaszcza moment czytania depresji, jest wysokim osiągnięciem aktorskim. Rudolf Hrusinsky był doskonałym typem obłesnego i jednocześnie próżnego Don Juana z prowincji, Starsza generacja wmadła w porównaniu z młodymi nieco słabiej.

Na plus trzeba jeszcze w tym filmie zaliczyć umiejętnie utrzymane tempo akcji, doskonałe zdjęcia w plenerze i dobry, przemyślany montaż, na minus — stosowanie zbyt formalistycznych niekiedy efektów.

J. B.



# Ekipa rumuńska na „Grand Prix Polski” przybyła do Poznania

W piątek, 15 bm. przybyła do Poznania ekipa motocyklistów rumuńskich którzy wezmą udział w XI Międzynarodowym Wyścigu Motocyklowym o Grand Prix Polski.

Kierownictwo ekipy stanowią: przedstawiciel rumuński-

go Komitetu Wychowania Fizycznego — Ciocan, przedstawiciel rumuńskiego Związku Motorowego — Katzender oraz kierownik sekcji motorowej klubu „Centrale Armata” — kpt. Diedescu.

Zawodnicy Rumunii to: 7-krotny mistrz Rumunii — Niculici, mistrz Rumunii w kat. 350 ccm — Samlo mistrz gór — Buescu, zwycięzca międzynarodowego wyścigu o Grand Prix Węgier — Sadeanu oraz największa nadzieja motorowa Rumunii — Iclariu.

Rumuni startować będą w kat. 500 ccm, czterech na „Triumphach” oraz jeden na „Nortonie”.

Po zakwaterowaniu Rumuni udali się na trasę i odbyli próbne jazdy.

## Mecz z Rumunią odwołany

Polski Związek Szermierczy został powiadomiony przez Związek Rumuński, że z przyczyn natury technicznej spotkanie szermiercze Polska — Rumunia, które miało odbyć się 30 września w Bukareszcie, zostało odwołane przez Związek Rumuński.

Polski Związek Szermierczy pertraktuje z Czechosłowacją i Węgrami o rozegranie spotkania.

## Zakończono I etap odbudowy stadionu „Stali”

Prace prowadzone przy odbudowie reprezentacyjnego stadionu ZKS „Stal” w Poznaniu, postępują szybko naprzód.

Przed kilku dniami ukończono pierwszy etap prac. Usunięcie żelbetowego dachu wraz z słupami z trybuny zachodniej wymagała nie lada wysiłku. Za pomocą specjalnie zbudowanego rusztowania robotnicy SPB usuwali potężne bloki betonu, przecinając grube pręty żelazne. Praca była mozolna i ciężka, ale dzielna ekipa robotnicza pracowała w szybkim tempie. Efektem tej pracy cieszą się sportowcy „Stali”. Usunięto bowiem dach i słupy o 3 tygodnie wcześniej, aniżeli planowano.

Przyspieszy to oczywiście odbudowę stadionu, na co czekają tysięczne rzesze sportowców „Stali” oraz społeczeństwo poznańskie pragnące jak najszybciej posiadać naprawdę reprezentacyjne boisko, mogące pomieścić wielotysięczne rzesze sympatyków sportu i wychowania fizycznego.

Na marginesie zaznaczyć wypada, że usunięty dach oraz słupy ważyły ni mniej ni więcej tylko ... 1070 ton!

Obecnie ekipy robotników przystąpiły do naprawy uszkodzonych części trybuny. Po ukończeniu tych prac, jeszcze w roku bież. odremontowane zostaną pod trybuną dwie duże

## CDKA remisuje z WWS

Na stadionie Dynamo leader w rozgrywkach piłkarskich o mistrzostwo ZSRR — drużyna CDKA rozegrała mecz z WWS. Spotkanie to zakończyło się wynikiem remisowym 2:2, co było wielką niespodzianką dla licznie zebranych widzów, tym bardziej że CDKA prowadziło do przerwy 2:0.

W tabeli prowadzi nadal CDKA — 49 pkt., przed Dynamo Moskwa, Dynamo Tbilisi i WWS.

sale gimnastyczne, szatnie narciarskie, pokoje dla sędziów, magazyny oraz świetlica klubowa, bez której w dobie obecnej trudno wyobrazić sobie pracę nad wychowaniem zdrowego i w pełni uświadomionego sportowca-obywatela.

Energiczne kierownictwo poznańskiej „Stali” przy poparciu władz Zrzeszenia, Z. Z. Met. i czynników sportowych postara się niewątpliwie o to, by Poznań jak najszybciej uzyskał reprezentacyjny ośrodek sportowy. (al)

## Piłkarze CWKS na obozie treningowym

W AWF na Bielanych rozpoczął się pod kierownictwem trenera węgierskiego Seidla, oboz kondycyjny dla piłkarzy CWKS, którzy w tym sezonie rozegrają kilka spotkań międzynarodowych jako reprezentacja Wojska Polskiego. Oboz będzie trwał do dnia 25 bm.

Pierwszy międzynarodowy występ piłkarzy CWKS będzie miał miejsce w Pradze, gdzie dzie się wielki turniej drużyn wojskowych. W turnieju tym mają startować reprezentacje Bułgarii, Czechosłowacji, Polski, Rumunii i Węgier. Spodziewany jest również udział drużyny radzieckiej CDKA.

Po występach w Pradze CWKS uda się do Budapesztu, by 15 października rozegrać tam jako reprezentacja W. P. mecz z reprezentacją Armii Węgierskiej.

## Nowości „Czytelnika” Elektron\*)

W bieżącym roku mija 53 lat od odkrycia elektronu przez prof. J. J. Thomsona w laboratorium w Cambridge. Od tej chwili fizyka dążyła do wnikięcia w głąb atomu, do poznania budowy jego zewnętrznych warstw i wreszcie wyzwolenia energii atomowej.

Praktyczne zastosowanie elektronów polegało w pierwszym rzędzie na umiejętności wyrwania ich z materii oraz kierowania ich biegiem zgodnie z prawami fizyki.

Mówi o tym broszura Wiedzy Powszechnej „Elektron”, która w sposób popularny wyjaśnia najważniejsze zagadnienia elektronu. Liczne wykresy, wzory, zdjęcia oraz objaśnienia ułatwiają poznanie świata atomów. (aka)

\*) „Elektron” — zeszyt 4 z cyklu „Świat atomów”. Wiedza Powszechna. Wydawnictwo Popularno-Naukowe „Czytelnik”, 1950 rok. Stron 53, cena 80 zł.

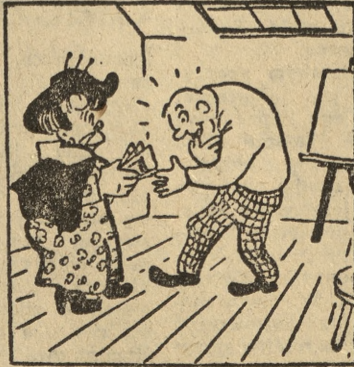
## MASZYNA do czytania myśli

Powieść rysunkowa „GŁOSU”

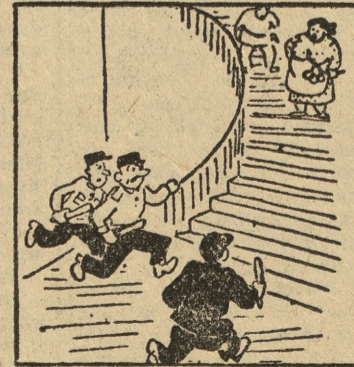
55



Agapit uprzedzony przez Złutę Emilie, ułokował małą Mimi w walizeczce, spakował błyskawicznie swoje rzeczy, nawet te, które miał na sobie. Ku zdziwieniu portiera hotel „Biboula” opuściła, prowadzona przez Jonathanę Maga oraz Juliana Kabanosa, starsza schyłona kobieta, której portier przedtem nigdy w hotelu nie widział.



Do nowego starego domu na ulicy Jean Jacques Rousseau wprowadził się tego samego dnia starsza pani. Oświadczyła ona administratorowi, że jest malarką. Ponieważ zapłaciła za sześć miesięcy, administrator był zadowolony, że znalazł taką dobrą lokatorkę dla atelier malarskiego na czwartym piętrze.



700 tajnych detektywów, dowodzonych przez X-27 i jego sztab przetrucilo hotel „Biboula” od strychu do piwnicy. Ale śladu po Krupce nie było. Wobec tego X-27 zarządził kontrolę wszystkich nowych lokatorów w całym mieście. U pewnej starszej pani zjawili się dwaj agenci policyjni. Pani stała przy szaluzie i malowała jakieś



zółte i czerwone plamy na szpinakowym liście

— Pójdźmy, to chyba jakaś wariata — powiedział pierwszy agent policyjny.

— Pójdź do pójdźmy — odparł drugi. Ale co do wariatki — to nie masz racji! To jest, chamie jeden, — ab-strak-cyjna malarka...



Centrala Rolnicza Spółdzielni SCCh otrzymała dotychczas z Centrali Tekstylnej w Łodzi 2 przydziały worków, które rozdysponowane na PZGS-y z przeznaczeniem na akcję siewną. W najbliższym czasie nadzieje partia worków używanych.

Odnośnie notatki o potrzebie przypięcia dostawy węgla do majątków PGR w Niegolewie, Kotowie i Lomnicy otrzymaliśmy pismo Okr. Zarządu PGR, który informuje, iż zapotrzebowanie zgłoszone w terminie i w miarę przydziału węgla zostaje rozprawdany na zespoły. Mimo trudności plan dostawy zbóż kwalifikowanych wykonano w 100 proc.

Nasz korespondent z Sierakowa wyjaśnia, że 90 rolek papy leżącej w tamt. Ośrodku Maszynowym, przeznaczonych jest wyłącznie na pokrycie hał maszynowej i pochodzi z przydziału Centrali Wojewódzkiej. Papi ta nie może zatem być rozprawdowana wśród indywidualnych nabywców — chłopów.

# Należy uzdrowić gospodarke gminy Daniszyn

Nie dobrze się dzieje w gminie Daniszyn, pow. ostrowskiego. Ta mała obszarowa i liczbą ludności gmina odznacza się wielką sennością nie tylko w życiu społecznym i gospodarczym, Nie dziw, gdy Prezydium GRN nie wnika w najistotniejsze

## — SZAMOTUŁY —

Przy PSS „Jedność” w Szamotułach powstało koło Ligi Kobiół. Na zebraniu organizacyjnym omówiono konieczność szkolenia fachowego i ideologicznego. Do Zarządu koła weszły: St. Koputowa — przewod. H. Nowacka — wiceprzew., A. Kudlińska — sekret. oraz M. Maniewska — skarbn.

## — CHODZIEŻ —

Ostatnio założono nowe koło ZMP przy Średniej Szkole Zawodowej w Chodzieży. Członkowie ZMP zorganizowani w kole przy Fabryce Porcelany wykazują najbardziej ożywioną działalność spośród wszystkich 13 kół istniejących w Chodzieży. ZMP-owcy przy Sanatorium PKP zbudowali własnymi siłami boisko sportowe. Czyn ten zasługuje na pochwałę i naśladowanie.

szę potrzeby mieszkańców i nie zawsze kieruje się zaleceniami GRN. A oto fakty: Na ostatnim posiedzeniu Gminnej Rady Narodowej radny Kubera z Łamek zakomunikował Radzie że Prezydium GRN w Daniszynie sprowadziło w końcu sierpnia br. dla rozbudowującej się szkoły w Gozycach Wielkich wagon wapna. Wyładowanie wapna zorganizowano tak opieszale, że zapłacono postojowego 13 000 zł. Wagon wapna zładowano częściowo szarwarkiem, częściowo za gotówkę. Koszt zładowania obliczono na 25 000 zł. Czy nie jest to marnotrawstwo grosza publicznego? A teraz drugi problem. Gmina otrzymała ze Skarbu Państwa 1 milion zł subwencji na skanalizowanie wsi Daniszyn. Miały tam zniknąć cuchnące rowy przydrożne, jezdnia miała być poszerzona, upiększono

i zbudowane chodniki. Pierwszy transport cementu złożono w remizie strażackiej. Zwieziono również dostateczną ilość żwiru, aby sposobem gospodarczym wyprodukować rury kanalizacyjne i krawężniki. Drugiego już transportu cementu z powodu nieprzynalowania przez Prez. GRN nie rozładowano. Został on bez uchwały GRN, a samowolną decyzją przewodniczącej Prez. GRN ob. Jacoszek oddany prywatnej firmie w Tarchalach Wielkich. Postąpienie takie radni napiętnowali. I jeszcze trzecia sprawa, świadcząca, że ob. Jacoszek nie daje sobie rady z problemami gospodarczymi gminy. Oto GRN uchwaliła w swoim czasie budowę drogi bitej Daniszyn — Cegły. Droga została już częściowo w ubiegłym roku wykonana. Pozostał mniejszy odcinek drogi do wykonania.

Na ten cel Prezydium GRN zakupiło odpowiedni kamień, który nie został zwieziony ze stacji kolejowej szarwarkiem, lecz wbrew uchwale GRN — za gotówkę, Radny Mazurek inspektował w tej sprawie w Prezydium GRN które nie umiało udzielić wyjaśnień dlaczego tak postąpiło. W trakcie omawiania tego problemu okazało się że kilku tylko rolnikom przydzielono rozładowanie transportu kamieni za gotówkę bez poprzedniego ogłoszenia przetargu na tę pracę. Prezydium PRN w Ostrowie winno wyciągnąć z tych faktów właściwe konsekwencje oraz zapieścić się gospodarką tej gminy. (bde)

## Kronika kaliska

Robotnicy punktów skupu skór domagają się butów i fartuchów. W pow. kaliskim jest 14 punktów skupu skór surowych prowadzonych przez GS „Samopomoc Chłopska”, które na tym sturcuw mają bardzo niską marżę zarobku. Z tej też przyczyny Gminne Spółdzielnie nie kwapią się z zaopatrzeniem robotników i magazynierów tych punktów w obuwiu z drewnianymi spodami i fartuchami gumowe. Kto zatem ma zaopatrzyć robotników? (ol)

Oddział Redakcji: Kalisz, pl Bohaterów Stalingradu 10 tel. 14-33 Godziny urzędowania od 13 do 18.

WAŻNIEJSZE TELEFONY Pogotowie Ratunkowe PCK (Końciszki 3) 11 11 Komisarjat MO 18-62 Komenda Pow. MO — 10 30 Dyżur nocny pełni apteka mgr. W. Kwiecińskiego, ul. Górnośląska 17, tel. 18-26.

KINA Wolność: „Cztery pokolenia”, prod. niemieckiej; dodatek: „18 milionów”. Seanse w niedzielę o g. 16, 18 i 20 w dni powszednie o godz. 18 i 20. Bałtyk: „Stiepan Razin”, prod. radzieckiej; dodatek: „Młodzież w walce o pokój”. Seanse o godz. 17.30 i 19.30, w święta od godz. 15.30. Stylowy: z powodu remontu nieczynny. Państw. Teatr im. W. Bogusławskiego: „Okno w lesie” — początek o godz. 19.30.

## Sport w pow. kępińskim

Pow. Komitet Kultury Fizycznej w Kępnie obradował przed paru dniami. Zebrani postanowili zorganizować aktywność sportową w wsi, włączyć do ruchu sportowego kobiety, zachęcić masy do zdobywania odznaki SPO i pogłębić przyjaźń polsko-radziecką. Wyścig kolarski pocztowy przyniósł zwycięstwo ob. Głowaczowi z agencji pocztowej w Wyżanowie. Drugie miejsce zajął St. Kasprzak, trzecie — Cz. Kubiak i czwarte — Wincenty Adamski. LZS z Opatowa uległ LZS-owi z Łęki w piłce nożnej w stos. 1:4. (k)

## Wiadomości z Wrześni

Dla uczczenia „Dnia Spółdzielczości” odbyła się we Wrześni akademia, podczas której referat wygłosił del. okr. Wąsiewiczowa. W rezolucji postanowiono podnieść wadność pracy, rozwijać współzawodniczość i racjonalizatorstwo, ulepszyć gospodarkę finansową, umocnić sojusz chłopów i robotników walcząc o pokój i pogłębiać przyjaźń z narodami Związku Radzieckiego. Prezes Subiński wręczył dyplomy uznania pracownikom Chudziakowi, Filipiakowi i T. Kwiatkowskiemu, a listy pochwalne aktywistom spółdzielczym: St. Andrzejakowi, St. Chudakowi, Wł. Liszkemu i J. Namysłowskiemu oraz aparat radiowy „Pionier U II” brygadzie młodzieżowej ZMP w PZGS.

Odbyło się zebranie organizacyjne nowego Koła Pracowników Państwowych SD. Zarząd ukonstytuował się nast.: przew. — St. Fencler wiceprzew. — E. Pyszka i Staś, sekret. — Wacława Zielińska, skarbnik — Kazimierz Urbaniński oraz Monarszyński, Najrał i Błaszczak.

Do Wrześni powrócił po ćwiczeniach letnich tuł. jednostka wojskowa. Cała Września serdecznie witała powracających żołnierzy. Ulice zapelnione były tłumami mieszkańców, szczególnie młodzieży z kwiatami.

Pod hasłem walki o pokój odbyły się w ub. niedzielę na trasie Września — Gozdowo — Węgierni — Września zawody kolarskie pocztowe. Na 37 startujących ukończyło bieg 36 zawodników. W zawodach brał udział i bieg ukończył także 60-letni Jan Przybylski z Urzędu Poczt. Miłostaw. I miejsce zajął Stanisław Witczak z Wrześni w czasie 40,4. II — Aleksander Szymański z U. P. Nowawies-Król, III — U. P. Września, IV — Władysław Szwiderski z U. P. Nowawies-Król. Cztery wyz. wymienieni we-

zma udział w zawodach okręgowych w Poznaniu w dniu 24 bm. (St. St.)

## — ROGOŹNO —

Dziwne praktyki stosuje personel spółdzielczych sklepów spożywczych w Rogoźnie. Otóż, chcąc kupić solonego śledzia, trzeba obowiązkowo dokupić dorsza. Nie każdy przecie ma akurat chęć zjedzenia na obiad dorsza zamiast poszukiwanego śledzia. (cp)

## Pawilon sztuki w Lesznie

Istniejące w Lesznie od roku 1945 Stow. Plastyków Leszczyńskich może poszczycić się nie lada sukcesami na polu krzewienia kultury i sztuki. Urządziło ono 12 wystaw prac swoich członków. Poza tym urządza podobne wystawy w Kaliszu, Ostrowie i innych miastach, które cieszyły się wielkim zainteresowaniem ludności. W dowód uznania za prace Ministerstwo Kultury i Sztuki przyznało Stowarzyszeniu nagrodę na łączną sumę 230 tys. zł.

Obecna działalność plastyków jest zahamowana. Powodem tego jest brak własnego lokalu. Prezydium MRN przyznało plastykom budynek po-

## Tylko gospodarka zespołowa drogą do dobrobytu

Celem omówienia problemu spółdzielni produkcyjnych na wsi zebrało się w Ostrowie 13 bm. ponad 400 reprezentantów Prezydium Gminnych Rad Narodowych, aktywów politycznego, społecznego, gospodarczego i nauczycielstwa z powiatu.

Referat zaznajamiający z formą nowej gospodarki: na wsi wygłosił sekretarz KP PZPR — Eugeniusz Krupa. Scharakteryzował on trzy formy spółdzielczości produkcyjnej, wykazał, że spółdzielczość produkcyjna jest jedyną dro-

gą wiejskiej biedoty do niezależności się od bogaczy.

W dyskusji zabierali głos ob. ob. Filipiak (GSSCh), Jajkowa (SOM), Kwaśniewski (ZMP), Szalańska (L.K.), Pietruszka, Biały i inni. Dyskutowali stwierdzili, że w tworzeniu spółdzielni produkcyjnych winni wszyscy współdziałać i przeciwdziałać machinacjom i propagandzie bogaczy wiejskich.

Na zakończenie postanowiono zmobilizować aktywność polityczną, gospodarczą, społeczną i zawodową do pracy usławiamiającej wieś o wyższości gospodarki zespołowej nad indywidualną. (bdc)

## — WOLSZTYN —

Pow. Komitet Kultury Fizycznej wespół ze ZSCh i LZS Niałek Wielki organizuje 17 bm. na stadionie wolsztyńskim pierwsze piłkarskie mistrzostwa ludowych zespołów sportowych pow. wolsztyńskiego o nagrodę przechodnią. Początek spotkania o godz. 14.

Młoda drużyna piłkarska LZS Kębiwo gościła w ub. niedzielę w Świętnie, gdzie pokonała miejscowy LZS w stos. 4:1 (4:0).

Mimo męczącej podróży sportowcy wiejszy LZS Niałek Wielki spisałi się dobrze podczas zawodów z okazji dożynek ogólnopolskich w Lublinie. Ratajczak zajął w biegu na 100 m III miejsce wynikiem 113 s. i II miejsce w skoku w zwyż wynikiem 162 m. Szukałski był piątym w biegu na 1.000 m. Najlepszy sportowiec powiatu wolsztyńskiego Leon Ratajczak prowadził grupę sportowców wiejskich województwa poznańskiego podczas wielkiej defilady dożynekowej.



## TEATRY

WIELKI — W niedzielę o godz. 19 „Cyganeria” Pucciniego. W poniedziałek teatr nieczynny, we wtorek „Opowieści Hoffmana” Offenbacha, w środę „Niziny” d’Alberta, w czwartek „Opowieści Hoffmana” Offenbacha, w piątek „Niziny” d’Alberta, w sobotę „Traviata” Verdiego, w niedzielę „Halka” St. Moniuszki.

POLSKI — Dziś o godz. 19 „Las” Al. Ostrowskiego. Jutro teatr nieczynny. NOWY — Dziś o godz. 19.30 „Zapora” Dybowskiego. Jutro teatr nieczynny. KOMEDIA MUZYCZNA — Dziś o godz. 20 „Piękna oberżytką” Goldoniego. Jutro teatr nieczynny. MŁODEGO WIDZA — Dziś i codziennie o godz. 18 „Dr Doltle i jego zwierzęta”.

Muzeum Narodowe czynne: w poniedziałki zamknięte, we wtorki, czwartki i soboty od 9-15, w środy i piątki od 13-19; w niedziele i święta od 10-15. Muzeum Archeologiczne (ul. Sew. Mielżyńskiego nr 26/27) czynne w niedziele i święta od godz. 10-14, wtorki i czwartki 9-15, środy i piątki 13-19, w soboty 9-13, w poniedziałek zamknięte.

Redakcja: Poznań ul. Grunwaldzka 19 narożnik Marceforta. Telefon: redaktor naczelny 77-68 za stencja naczk redaktora 78-38 sekret redakcji 77-90 dzia. listów i interwencji 78-57 dzia. depesz 78-14, nocny 84-72. Redaktor naczelny: Jan Zagierski. Redaktor naczelny otrzymuje w godz od 12-13 Prenumeratę na „Głos Wielkopolski” arzymuje P. P. RUCH Nr konta — V-6714. Cena prenumeraty zliczone: miesięcznie 135 zł. kwartalnie 405 zł. półrocznie 810 zł. Biuro ogłoszeń: Poznań ul. Gen. Świerczewskiego 3. — Telefon 62-31. — Konto PKO Poznań nr V-6777/110 czynne od godz. 7-16.30 w soboty od 14.30. Wydawca: Spółdzielnia Wdrwaniczo-Oświatowa „Czytelnik”. Delegatura w Poznaniu ul. Grunwaldzka 19. telefon 77-67 62-70 i 64.75. Tłoczono: Wielkopolskie Zakłady Graficzne Przedsiębiorstwo Państwowe Wydawnicze Zakład Główny w Poznaniu K-1-19527

Muzeum Przyrodnicze (ul. Zwierzyniecka nr 19) — otwarte od godz. 9 do 14.30.

## WYSTAWY

Centralne Biuro Wystaw Artystycznych — Oddział w Poznaniu, al. Marcinkowskiego 28 „Dorożna Wystawa Związku Polskich Artystów Plastyków Okręgu Poznańskiego” otwarta w dni powszednie od godz 10-18, w niedziele i święta od godz. 10-17.

## OGŁOSZENIA

do „Głosu Wielkopolskiego” i całej prasy „Czytelnik” otrzymuje Biuro Ogłoszeń „Czytelnik”. Poznań ul. Gen. Świerczewskiego nr 3. Telefon 62-31 oraz Oddziały Administracji „Głosu Wielkopolskiego”. Gniezno ul. Stenkwicza 28 pokój 5 Gorzów Wlkp. ul. Łokietka 28 Kalisz, pl. Bohaterów Stalingradu 10 Zietona Góra, ul. Jedności Robotniczej 90. Wszelkie wpłaty pieniężne za ogłoszenia prosimy dokonywać do PKO Poznań na konto nr V 6777/110 Ogłoszenia drobne przyjmują również wszystkie urzędy i agencje pocztowe

Wolne posady Pomoc domowa, samodzielna, potrzebna zaraz. Dobre warunki. Poznań, Stary Rynek 49, skiad. 8537g Gosposia (3 dzieci) potrzebna zaraz. Poznań, Końciszki 5, m. 9. 8577g Potrzebna gosposia z referencjami. Poznań Rogalińskiego 4, m. 7 8586g Nauka Trzymiesięczne nowoczesne kursy księgowości, 600zł, skryjka 163 K1971

## Pracownicy poszukiwani

4 specjalistów do kopcowania ziemniaków (zarobek miesięczny 19.000,— zł), 170 pracowników fizycznych do rozładunku ziemniaków z wagonów przy zarobku od tony 200 zł zatrudni na okres 3 miesięcy Powszechna Spółdzielnia Spożywców w Poznaniu, Zgłoszenia na terenie Międzynarodowych Targów Poznańskich. K2041

Księgowych-bilansistów i kosztów własnych oraz instruktorów objazdowych księgowości zatrudni natychmiast Centrala Przemysłu Ludowego i Artystycznego, Poznań, ul. Woźna nr 12. Zgłoszenia do Działu Personalnego od godz. 7.30-15.30. K2104

200 kobiet do skubania drobiu na dobrych warunkach zatrudni Tuczarnia i Rzeźnia Drobiu — Poznań — Bonin. Osobiste zgłoszenia w ref. personalnym: Poznań, ul. Bonin 15/17, dojazd tramwajem nr „11” (Winiary). K2079

Podaje się do wiadomości, że wszystkie placówki Centrali Ogrodniczej w terenie skupują miód i wosk od producentów placac za 1 kg.: miód I. gatunek 600,— zł „ II. „ 470,— zł wosk czysty pszczeli 3.000,— zł K2078

## OGŁOSZENIA DROBNE

Sprzedaje Dom z ogrodem w Gołdaczu sprzedam Oferty Głos Wielkopolski dla 8606g Samochód DKW 600 na sprzedaż. Telefon 506-85 od godziny 16. 8596g Wolne lokale 3-pokojowe mieszkanie w nowej willi, centrum. — Oferty Głos Wlkp dla 8601g Różne Welony, suknie ślubne, najmłodniejsze wypożyczam welony upinam Mickiewicza 28. 8603g

## Centrala Przemysłu Ludowego i Artystycznego w Warszawie

OSRODEK SZKOLENIOWY w Poznaniu, ul. Mickiewicza 31 Filie: Gorzów Wlkp., ul. Kosynierów Gdyńskich 108 Krotoszyn, ul. Rynekwa Gniezno, Przy Państw. Lic. Odzieżowym organizuje z dniem 1 października 1950 r. 3 mies. KURS: w godz. od 17-20 — 2 razy w tygodniu tkactwa, trykotarstwa ręcznego, koronkarstwa, haftu, strojów regionalnych, kukielkarstwa, lalek artyst., popular. i region., pantoflarstwa, galanterii skorzanej. Warunki przyjęcia: Wszyscy, którzy ukończyli lat 18, z prawem pierwszeństwa dla członków Zw. Zawod., Ligi Kobiół, organizacji młodzieżowych, wdów, sierot i inwalidów wojennych. Do wniosku z życiorysem należy dołączyć 1) świadectwo szkolne, 2) metrykę urodzenia, 3) zaświadczenie przynależności do organizacji społecznych. Zapisy przyjmuje się codziennie prócz soboty w Ośrodku Szkoleniowym w Poznaniu, ul. Mickiewicza 31 w podwórzu, i ptr. w godzinach od 17-19. Uwaga: egzamin dla b. słuchaczy Kursów Przyp. i Doskon. Izby Przemysłowo-Handlowej odbędzie się w październiku. Wnioski należy składać do 15 X 1950 r.

## Poszukujemy pomieszczenia na magazyn

wzgl. garaż, okolica Jeżyce, najchętniej ul. Mylna, Jeżycka, Kościelna, Poznańska. Zgłoszenia: Wytwórnia Sprzętu Mechanicznego P. P. Wyodrębnione, Zakład nr 3 Poznań, ul. Mylna 38/40. K2085

## Za oddanie ostatniej przysługi, śp. Pelagii Drewnikowej

oraz złożone dowody współzucia, składamy Przewielebnemu Ks. Kanonikowi Jany Radzie Zakładowej, Koleżankom i Kolegom z Zjednoczenia Energetycznego i Rejonowego Urzędu Tel. i Telegr., Przyjaciółkom, Znajomym i Krewnym serdeczne Bóg zapłać! K2105 Siostra i Rodzina



Witold Degler

## FRASZKI

### Przeostrogą dla pijaków

„Cicha woda brzegi rwie” — o tym każdy dobrze wie. Lecz ja zmienię to przysłowie. Dla pijących wciąż „na zdrowie!”

te słowa przestrogi śię: „Cicha wódka zdrowie rwie!”

### O „złotym młodzieńcu”

Na głupstwach stracił lata — ziółeczko, kawał gagatka: miał zażyć mądrze światła — zażywał tylko... pół-światka!

### Porządni sublokatorzy

„Gdy na obrusie zrobię piórem kleks ja, gosposię ciężka trafia apopleksja!” Na to kolega: „Słusznie cię wyzywa — trzeba wpięrow pióro otrząsnąć na dywan!”

OJOT

# „Pomidorowy dramat”

Pamiętam jak dziś ten dzień... — zagał swe zwierzenie Hieronim. Był to koniec maja a początek mojej wielkiej miłości...

Idąc ulicą pogrążony byłam jak zwykle w marzeniach. Serce śpiewało pieśń... Czy pamiętasz o letniej przygodzie, móżg natomiast pracował intensywnie starając się znaleźć odpowiedź na pytanie: od kogo pożyczyc 800 zł na bilety do opery.



„...Czy w Pani rodzinie nie było chorób psychicznych...?”

„...owszem, mężowi zdarwało się ciągle, że jest panem domu...”

Wtem stanąłem olśniony przed jednym ze sklepów. Za witrą okna wystawowego leżały pomidory... Cena 200 zł za 10 dkg.

O bogi! — pomyślałem — Przecież moja najdroższa tak lubi te okrągłe czerwone kuleczki...

Po chwili wyszedłem ze sklepu zaopatrzony w jeden cudny a jakże apetyczny pomidorek.

Patrząc sobie miłośnie w oczy zjedliśmy tegoż dnia na kolację po jednej skibce chleba, obłożonej czerwonym miąższem tego szlachetnego owocu.

Mijały tygodnie, potęgowała się nasza miłość i opadały ceny pomidorów. Bogdanka moja nazywała mnie pomidorkiem a ja byłem taki szczęśliwy...

Pod koniec lipca, składając wizytę mej dziewczynie poczęstowano mnie sałatką zrobioną z trzech pomidorów.

Wyobraźcie sobie co za szczęście! Kochana i kochająca dziewczyna... wieczór... tzw. nastrój... sałatka z pomidorów i to aż z trzech sztuk.

Od tego czasu pomidor symbol szczęścia stał się stałym gościem na naszym stole.

Miedzy jednym a drugim „kocham” zjedliśmy pomidora, których było już wiele... bardzo wiele. Kilogram kosztował przecież 30 zł.

Po nocach zaczęły mi się śnić pomidory. Jedne ładne twarde, inne nadpsute i miękkie. W gospodach jadalem tylko zupę pomidorową, na kanapkach podawanych jako zakąski dominujące miejsce zajmowały pomidory. Ale to jeszcze nic. Mój pani podawała na kolację tradycyjną sałatkę pomidorową

Wszystki dziś dla mnie tacy mili. Nawet mąż nie czytał gazety jak zwykle, tylko czule się uśmiechał, prawiąc mi komplementy, że wyglądam wypoczęta, że mi ładnie w tej pepitkowej sukience, że... Wtem niesamowity wrzask przerwał naszą gawędę. To pewnie i sąsiadów znów się biją...

Nie było czasu na wyświetlenie sprawy. Osma zbliżała się wielkimi krokami, toteż wnet rozeszliśmy się w różne strony.

W biurze po pracy, uściski dłoni, życzenia i całusy. „Wygraj na loterii, życzą podwyżki, spędź przyjemnie wczasy” — padało co chwile. Po południu kilka osób przyszło na kawę.

Kiedyś siedzieli przy słodyczach wuj Sylwester opowiadał doskonały kawał i już dobiegał „pointy”, gdy wtem, straszny ryk, krzyk, wrzask. Kobiety zbladły, panowie poprawili krawaty, babcia rozlała kawę, której potem nie mogła odzależować. Skąd ten wrzask? Wuj zapomniał „pointy”, ale wybawiła go z kłopotu Hania, która chciała się popisać śpiewem (chodzi do konserwatorium). Zaśpiewała śliczną kołysankę, gdy wtem, znów ryk, krzyk, jakies huk i wycia. Wuj Sylwester tak się zdenerwował, że wyszedł bez pożegnania i bez marynarki (jaskółki).

Tym razem nastrój uratował nazywając mnie, pełna perfidii i kobiecej przewrotności — pomidorem.

Zycie stało się nieznosne. Na widok pomidorów dostawałem

wysypki. Kontaktując się listownie ze swoją najdroższą, dowiadywałem się, że oczekuje na mnie wraz z sałatką z pomidorów, które nieustannie taniały... taniały...

Sądziłem, że jakoś przetrzymam do grudnia, — niestety. Dziś postawiłem swej bogdance jasno sprawę: albo ja albo pomidory.

Wiem, że z dawna szukała pretekstu, więc wybrała warzywo.

Dziś odchodzę — zakończył swą tragiczną opowieść Hieronim — Odchodzę bogatszy o jedno doświadczenie — że miłość jest jak pomidory w sezonie. Z początku atrakcyjne i drogie a w końcu...

W PeDeCie sprzedają wanienki blaszane... Tłok zaraz się robi, ogonek pod ścianę i oto czy starzec czy wiotka panienka — kupują wanienki... Na co im wanienka! Zbyt małym powodem do kupna jest przecież fakt prosty, że wanny sprzedają w PeDeCiel Już kuma do kumy mknie pędem: „Kochanie! W PeDeCie sprzedają wanienki blaszane!” Wiesz lotem się szerzy po mieście i nęka paniusie blaszana z PeDeTu wanienka. Więc pędzi i sapie i cłnie się w tłumie, już żyć bez blaszanej wanienki nie umie!

I taszczy z mozołem i dyszy i kwęka — lecz ma! Lecz jest w domu blaszana wanienska! Co robić z nią — nie ma bladego pojęcia, bo właśnie brak w domu małego dziecięcia. Lecz grunt, że jest wreszcie w PeDeCie sprzedana blaszana wanienska! wanienska blaszana!

„A wierszyk ten powstał na widok zabawny, jak nieśli wanienkę młodzieńcy i panny i starcy dostojni i panie otyłe — przedwczoraj z PeDeTu przez rynek...”

## Przebudzenie było radosne...

Dziś moje imieniny. Wstałam szybko, chcąc w tak uroczystym dniu zjeść śniadanie z rodziną, przed pójściem do biura

Wszystki dziś dla mnie tacy mili. Nawet mąż nie czytał gazety jak zwykle, tylko czule się uśmiechał, prawiąc mi komplementy, że wyglądam wypoczęta, że mi ładnie w tej pepitkowej sukience, że... Wtem niesamowity wrzask przerwał naszą gawędę. To pewnie i sąsiadów znów się biją...

Nie było czasu na wyświetlenie sprawy. Osma zbliżała się wielkimi krokami, toteż wnet rozeszliśmy się w różne strony.

W biurze po pracy, uściski dłoni, życzenia i całusy. „Wygraj na loterii, życzą podwyżki, spędź przyjemnie wczasy” — padało co chwile. Po południu kilka osób przyszło na kawę.

Kiedyś siedzieli przy słodyczach wuj Sylwester opowiadał doskonały kawał i już dobiegał „pointy”, gdy wtem, straszny ryk, krzyk, wrzask. Kobiety zbladły, panowie poprawili krawaty, babcia rozlała kawę, której potem nie mogła odzależować. Skąd ten wrzask? Wuj zapomniał „pointy”, ale wybawiła go z kłopotu Hania, która chciała się popisać śpiewem (chodzi do konserwatorium). Zaśpiewała śliczną kołysankę, gdy wtem, znów ryk, krzyk, jakies huk i wycia. Wuj Sylwester tak się zdenerwował, że wyszedł bez pożegnania i bez marynarki (jaskółki).

Tym razem nastrój uratował nazywając mnie, pełna perfidii i kobiecej przewrotności — pomidorem.

Zycie stało się nieznosne. Na widok pomidorów dostawałem

Heniu, który dopiero co wszedł. Wesoły, uśmiechnięty, eleganciki. Panie zaczęły sobie pudrować noski i bluzeczki poprawiać. Zaproponowano tańce, ale

W wyrostka 13-letniego, który nadąwszy policzki, dmuchał, ile sił starczyło, w piękną złocistą, olbrzymią trąbę. „Na imieniny kupiliśmy synkowi trąbę — bo on jest taki muzyczny...”

„Prawda, jak ślicznie gra!” Musiałam zmienić kompres. Ino.



Układający wiersze, nazwijmy ich „poeci”, lubują się bardzo w tematyce przyrodniczej. Zwłaszcza pory roku stają się dla nich natchnieniem. A już jesień! Ach, ileż to wrzuseń, „ileż uniesień niesie jesień”. Rozumie się przez się, że jesienią gdy listowia się mienia i złocą, rankiem rosą się pocą — rozumie się, że taki temat jak owa jesień natchnienie przyniesie. I jak świat stary, jesienne mgły i opary opiewali „poeci” ze łzą w oku na każdym kroku. Pękały owoce kasztanów Niby granaty, szrapnele Luba, proszę, się zastanów Pod kasztanem będę w niedziale

pisze uduchowiony „poeta” do swej bogdanki (nie mylić z lewym dopływem Warty, strumieniem o tej samej nazwie).

Jest gatunek „poetów”, o, jakże pełnych liryzmu w uniesieniach nad jesiennymi słotami.

Deszcz o szyby dzwoni i płacze A ja? Ja nic a nic nie znacze. Istotnie przerażająca głębia smutku w tym wierszu, którego fraza druga śpiewa takim oto pięknym wyjątkiem:

Szedłem do ciebie mokrą drogą Wolno wolniutko noga za nogą Upadły liść miał kształt twojego serca Ach, ono, twe serce w moje się wwierca.

Śliczne! Tylko, że prawdziwy poeta odpowiedziałby po swojemu: Na dworze deszcz leje jak z cebra A ty bracie przestań „blebrać” Tyle miałbym do powiedzenia o jesieni i „poetach”.

Sowizdrzał

## Staropolskie epigramaty

Epigramat z języka greckiego znaczy dosłownie „napis”, zwłaszcza napis na grobowcu, pomniku itp. Epigramaty mówią też o ważnych wypadkach w życiu ludzi. Główną zaletą tych drobnych utworów była ich zwięzłość i treściwość, w których autor wyśmiewał wady ludzi np. pijaństwo, zabobonność, naiwność, oszczerstwa itd.

rymskiej genialnym twórcą 1200 epigramatów był Marcjalis. U nas, obok innych, epigramaty pisali: w XVI wieku Rej i Kochanowski, w XVII Wacław Potocki, w XVIII wieku Krasiński i Węgiński, w XIX wieku Legatowicz.

Oto kilka charakterystycznych epigramatów staropolskich:

### DYSHARMONIA

Nie dziw, że i najmilsza muzyka się gloszy; Bo masz głowę za małą a za wielkie uszy.

### NA ASTRONOMA

Piotr, który niegdyś gwiazdy liczył na miliony, Dziś trzech zliczyć nie umie wobec własnej żony.

### NA TRZPIOTA PIJANEGO

Skądże te, powiedz, bracie niepojęte zmiany? Zawsze młyn pusty, twój widzę zalany.

### O RACHUNKU SUMIENIA

Pewny, ilekroć chciał się swych grzechów spowiadać Miał zwyczaj żonę pięściami okładać. Spytany o przyczynę od przyjaciół swoich: „Mam, rzecz, słabą pamięć i przypomnieć moich Grzechów sobie nie mogę: ta zaś gdy pięść czuje, Jak z rejestru me wszystkie występki rachuje”.

### WOJAZE

Ześ deptał błoto w Rzymie, w Paryżu, w Londynie, Ześ widział nagle w włoskiej posągi krainie. Ześ pił węglerskie tam, kędy się rodzi: Mniemasz, że ci łeb zadrzeć, choć pusty się godzi. Pomnij jednak, że równa szczyć się zaletą Lokaj, co za twą zwiedził Europę karetą.

### WYBIERAJ CNOTLIWA

Kto piękna bez cnot wziął oblubienicę, Dla cudzych wróbbi zasiał pszenicę.

### O SZPETNEJ

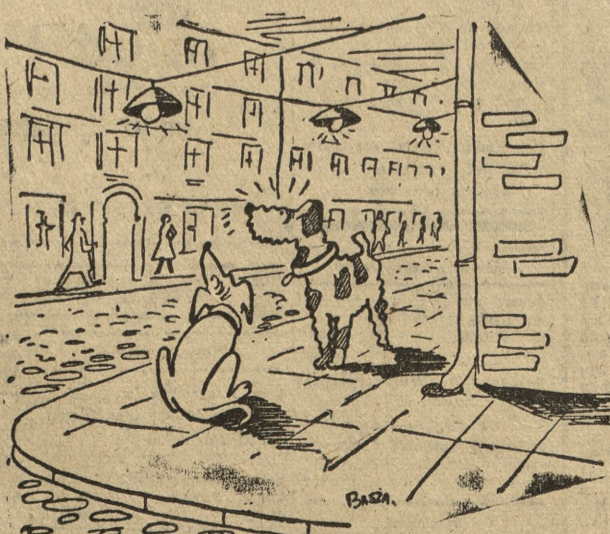
Ten, co szpetną całuje duszę swą zhawł, Albowiem w samym grzechu pokutę odprawł.

Opracował Fa



nazywając mnie, pełna perfidii i kobiecej przewrotności — pomidorem.

Zycie stało się nieznosne. Na widok pomidorów dostawałem



— Też pomysł...! — wiszące latarnie!!!